DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE, NIEDZIELA 8 KWIETNIA 1934 ROKU — Nr. 96

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 9, tel. [illegible]
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. [illegible]
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Burzliwe demonstracje bezrobotnych

Oblężenie magistratu w Radomsku

RADOMSKO. 7.4. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym Radomsko było terenem awantur, urządzonych przez bezrobotnych z powodu przerwanai przez magistrat robót publicznych.

Magistrat prowadził roboty publiczne w niezbyt wielkim zakresie, tak, że tylko niewielka część bezrobotnych otrzymała prace.

Wówczas kilkuset bezrobotnych samorzutnie przybyło do pracy, wobec czego magistrat widział się zmuszonym roboty przerwać, gdyż na zatrudnienie tak wielkiej ilości ludzi nie posiadał dostatecznych funduszów.

W godzinach popołudniowych bezrobotni w liczbie 2.500 osób urządzili pochód przez ulice miasta, z czego skorzystali agitatorzy komunistyczni, podburzajac demonstrantów antypaństwowemi okrzykami.

Na ul. Narutowicza demonstranci próbowali przeszkodzić brukarzom w wykonywaniu ich pracy, wobec przybyłych policjantów zajeli groźną postawe. W pewnej chwili z tłumu prowokatorzy poczęli rzucać w stronę policji kamienie.

Dzieki taktownemu, ale stanowczemu wystapieniu policji, udało się rozruchy opanować.

Grupa bezrobotnych wtargnęła do budynku magistratu, domagając sie przyjecia przez inspektora pracy. Ponieważ demonstranci nie chcieli dobrowolnie opuścić biur, wezwano policję.

Doszło do starcia z policją, która awanturników rozpędziła. Aresztowano przytem niejakiego Rytera, znanego i wielokrotnie karanego agitatora komunistycznego.

Wieczorem panował w mieście spokój, nad którego zachowaniem czuwały patrole policyjne.

Ponieważ na dzisiaj zapowiedziane były dalsze demonstracje, wezwano do Radomska posiłki policyjne. Dziś od rana panuje w mieście zupełny spokój. (Ro).

Następca ś.p. posła Stroynowskiego w Sejmie

Na miejsce ś. p. posła Stroynowskiego wchodzi do sejmu z listy Nr. 1 (BBWR) w okręgu Nr. 51— Lwów — powiat, pos. Fedyszyn z zawodu rolnik. Poseł Fedyszyn należy do grupy ukraińskiej, wchodzącej w skład Bezpartyjnego Bloku.

:)✱(:

Ostateczna porażka Gandhiego

Publicznie wyrzekł się swej akcji

PATNA, 7.4. Gandhi ostatecznie postanowił odstąpić od propagowanej i realizowanej przez siebie akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

Powyższą decyzję opublikował w prasie, doradzając jednocześnie członkom kongresu indyjskiego zawieszenie akcji nieposłuszeństwa cywilnego jako środka walki o samowystarczalność.

:)✱(:

Trzęsienie ziemi w Rumunji

odczuto na Wołyniu

RÓWNE, 7.4. Stwierdzono, że trzęsienie ziemi, jakie miało miejsce ostatnio w Rumunji, dotarło również na Wołyń. W Równem dało się odczuć lekkie falowanie ziemi, trwające kilka sekund. W kilku piętrowych domach zarysowały się sufity, m. in. w dwupiętrowym gmachu prokuratury i przy kilku innych ulicach. Zauważono również kołysanie się żyrandoli. Miejska komisja techniczna po zbadaniu rys nie znalazła zagrożenia niebezpieczeństwem.

Przed wznowieniem prac

na konferencji rozbrojeniowej

PARYŻ. 7. 4. — Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson i dyrektor sekcji rozbrojeniowej Ligi Narodów Aghnides przybyli wczoraj wieczorem z Londynu do Paryża i dziś o godz. 10-ej złożyli wizytę ministrowi Barthou na Quai d'Orsay. Po zakończeniu tej narady ogłoszono następujący komunikat:

„Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson i minister spraw zagranicznych Barthou odbyli dziś rano dłuższa naradę, w czasie której omówili ogólną sytuację, prace konferencji rozbrojeniowej oraz sprawę rozpoczynającej się w Genewie sesji prezydjum konferencji. Na wypadek zgłoszenia wniosku o zwołanie komisji głównej konferencji na środę, 23 maja, Barthou zapewnił Hendersona, iż delegacja francuska udzieli temu wnioskowi poparcia".

Opuszczając Quai d'Orsay, Henderson oświadczył, że jest bardzo zadowolony z odbytej narady, która może się okazać bardzo korzystna.

Zła pogoda opóźnia

ratunek rozbitków „Czeluskina"

MOSKWA, 7.4. Z Wankarem donoszą, że panuje tam w dalszym ciągu zła pogoda, jednakże z pewną tendencją ku poprawie. W związku z tem zapowiedziane loty zostały odłożone. W obozie prof. Schmidta przygotowano już teren do lądowania samolotów.

Według ostatnich wiadomości, 5 aparatów Kamanina, których los w ciągu kilku dni był nieznany, odnalazło się. Dwa z nich wylądowały w Wellem, trzeci znajduje się na przylądku Behringa, czwarty spowodu mgły wylądował w odległości 20 klm. od Anadyru, wreszcie piąty, który

uległ katastrofie,

znaleziono na południo-zachód od Anadyru.

Pilot i dwaj mechanicy tego samolotu wyszli bez szwanku.

Parowiec „Smoleńsk", znajdujący się w okolicach Kaja przygotowuje się do drogi na północ. Ma on na swym pokładzie

3 samoloty.

Łamacz lodów „Krassin" znajduje się już czwarty dzień w strefie

wściekłych cyklonów,

mimo to kontynuuje on swą podróż przepłynąwszy już koło wysp Azorskich.

Komuniści szwedzcy

zmieniają swą nazwę oficjalną

SZTOKHOLM, 7.4. — Oddawna już komuniści szwedzcy podzieleni byli na dwie grupy, z których jedna podporządkowana była Moskwie, druga zaś była niezależna od Kominternu. Ta ostatnia postanowiła obecnie olbrzymią większością głosów porzucić nazwę partji komunistycznej i uchwaliła, że grupa odtąd występować będzie jako socjalistyczna partja zjednoczenia robotników i ludu wiejskiego.

Organ tej grupy, donosząc o zmianie jej nazwy, oświadcza, że dokonano tego dla uniknięcia utożsamiania grupy z sekcją zależną od Kominternu. Jednakże nie chodzi oczywiście o zbliżenie do socjal-demokratów, gdyż ich polityka rewizjonistyczna i antyrewolucyjna jest przez grupę ostro krytykowana.

Japończycy zaczynają

W przededniu ofensywy

LONDYN, 7.4. — Tel. wł. — Z Pekinu nadchodzą alarmujące wieści o nowej ofensywie japońskiej, która rozpocząć się ma w najbliższych dniach.

W dniu wczorajszym pojawiło się nad Kałganem 6 japońskich samolotów bombowych i myśliwskich, które rozrzucały ulotki, zapowiadające zajęcie miasta przez wojska japońskie. Bater ja chińskiej artylerji przeciwlotniczej ostrzeliwała samoloty, które odpowiedziały zrzuceniem kilkunastu bomb.

Krwawa demonstracja bezrobotnych

Policja amerykańska z trudem opanowała sytuację

NOWY JORK, 7.4. Na ulicach miasta Mineapolis, przed ratuszem, rozegrały się krwawe walki pomiędzy tłumem bezrobotnych i policją.

Ofiarą rozruchów padło około 20 rannych,

w tem kilku policjantów i jedna kobieta. Aresztowano około 25 osób.

Tłum, liczący 3 tysiące bezrobotnych, wyszedł na ulice miasta, protestując przeciwko zawieszeniu robót publicznych wskutek czego setki ludzi znalazło się bez pracy. Bezrobotni maszerowali wznosząc okrzyki: „Chleba i pracy". Demonstranci zgromadzili się przed ratuszem, poczem rozpoczęły się **utarczki z policją, która broniła wstępu do wnętrza gmachu.**

Przed bramami ratusza wystawiono na postrach karabiny maszynowe, których widok na chwilę ochłodził wzburzenie tłumu, później jednak doszło ponownie do starć z policją. Bezrobotni obrzucili policjantów kamieniami, gruzem i butelkami.

Na policję rzucono bomby łzawiące,

w które demonstranci zaopatrzyli się zawczasu. Sytuacja policji była w pewnym momencie tak krytyczna, że wezwano na odsiecz straż pożarną.

Policja z trudem odparła dwa ataki, przypuszczone przez bezrobotnych do bram ratusza. Po dwugodzinnem zamieszaniu, policji udało się wreszcie wyprzeć demonstrantów z placu, na którym pozostały **liczne ślady walki i gęsto rozsiane plamy krwi.**

Wyroki śmierci za nadużycia

na kolejach sowieckich

MOSKWA, 7.4. W wielkich składach kolejowych na stacji Aleksandrowsk kolei Północnej, wykryto zorganizowane nadużycia, popełniane w ciągu 2-ch lat przez 11 wyższych urzędników z dyrektorem składów komunistą Nikonowem na czele. Rozgrabiono około 120 wagonów węgla, 700 metr. sześc. drzewa i wiele innych materjałów oraz pewną sumę pieniężną.

Dwaj główni oskarżeni skazani zostali na śmierć, pozostałych 9-iu skazano na więzienie od jednego do 10 lat.

Ksiądz Jansen skazany

na zamknięcie w zakładzie

BERLIN, 7.4. — W związku ze skazaniem przez sąd nadzwyczajny w Kolonji emerytowanego 64-letniego proboszcza katolickiego Jansena na 6 miesięcy więzienia, „West Deutsche Beobachter" podkreśla, że częste wyjazdy ks. Jansena z Akwizgranu zwróciły uwagę policji, która podejrzewając, że chodzi tu o akcję przeciwko obecnemu regimowi, poczęła śledzić go.

Mimo dłuższej obserwacji władze nie zdołały uzyskać żadnych konkretnych dowodów winy ks. Jansena. Nastąpiło to dopiero w czasie podróży ks. Jansena do Gelsenkirchen, kiedy oskarżony miał wobec nieznanego towarzysza podróży, kupca, zaatakować w niebywale obelżywych słowach rząd narodowo - socjalistyczny.

Według „West Deutsche Beobachter", ks. Jansen oświadczył, że „Reichstag składa się w dwóch trzecich z baronów i urzędników, a posłowie są hołotą, pobierającą wynagrodzenie, na jakie nie zasługują.".

Dalej według tegoż dziennika ks. Jansen twierdził, że Hitler wydał rozkaz wydalenia arcybiskupa monachijskiego kardynała Faulhabera, który to rozkaz tylko dzięki interwencji namiestnika Bawarji gen. Eppa nie został wykonany, przyczem oskarżony ksiądz miał łżyć prezydenta Hindenburga, kanclerza Rzeszy i innych członków rządu.

Ks. Jansen, przecząc kategorycznie zarzutom oskarżenia, oświadczył, że jego towarzysz podróży sam sprowokował rozmowę, rzucając obelgi na ministra Goeringa.

Wobec orzeczenia eksperta lekarskiego, że ks. Jansen pod wpływem przejść, doznanych w zakładzie epileptyków, gdzie przez szereg lat był duszpasterzem, nabawił się choroby serca i nie odpowiada w pełni za swe czyny. Sąd zarządził umieszczenie ks. Jansena po odsiedzeniu kary więzienia, w zamkniętym zakładzie dla chorych.

Zahipnotyzowany widz

Za ście w czasie publicznego seansu

SOSNOWIEC, 7.4. W kinie „Bajka" w Dąbrowie Górniczej miało miejsce ubiegłej nocy niezwykłe zajście.

Około północy urządzony był przez mocno reklamowanego hipnotyzera, podającego się za „prof. Mefisto", wieczór magiczny. Do kina przybyły takie tłumy mieszkańców Dąbrowy, że w natłoku powybijano szyby i połamano drzwi. Seans trwał do godziny prawie 3-ej nad ranem.

„Prof. Mefisto" zahipnotyzował jednego z widzów, a jegomość ów, po wejściu na scenę - estradę, potknął się i upadł. Żona jego, sądząc, że mężowi stało się coś złego, wpadła na scenę i poczęła bić pięściami hypnotyzera. Na sali powstało wielkie zamieszanie, przyczem w tumulcie kilka osób poturbowano. Dopiero przybyła na miejsce policja uspokoiła zgromadzonych, poczem dopiero hipontyzer mógł przywrócić do przytomności zahipnotyzowanego widza.

Za cenę wynarodowienia

polski robotnik może pracować w Czechach

MOR. OSTRAWA, 7. 4. Prasa polska na Śląsku czeskim donosi o przygotowywanych w całem zagłębiu Karwińskiem nowych wydalaniach górników i robotników polskich. **Warunkiem utrzymania się przy pracy jest wstąpienie do polakożerczych instytucyj czeskich i przeniesienie dzieci do szkół czeskich.**

Potwierdzają ten fakt dziesiątki przykładów nietylko wśród robotników, ale i sportowców polskich.

Czeski inżynier Cichy w Łazach zapowiedział robotnikom, że przy pracy utrzymają się tylko ci, którzy swe dzieci posyłają do szkół czeskich. Inny urzędnik kopalni w tej gminie, niejaki Neliba, użył wobec jednego z pracowników Polaków wysoce obraźliwych słów o narodowości polskiej.

W górskich gminach otrzymują obecnie pracę w lasach państwowych tylko ci, którzy są członkami osławionej polakożerczej „Matice Szkolnej".

Porażka w Budapeszcie polskich szermierzy

BUDAPESZT, 7.4. Wczoraj wieczorem nasza reprezentacja szermiercza rozegrała w kasynie oficerskim mecz z zespołem HTVK (Honwedzki Szermierczy Klub Oficerów).

W meczu na szpady wygrali Węgrzy w stosunku 11:5, zaś w meczu na szable w stosunku 10:6.

Komuniści złamali front

Urzędnicy Francji w walce o zarobki

PARYŻ, 7. 4. — Tel. wł. — Socjalistyczne organizacje robotnicze i urzędnicze zwołały na niedzielę do paryskiego pałacu sportowego wielkie zgromadzenie na którem miano uchwalić protest przeciw oszczędnościowym planom rządu.

W zgromadzeniu tem miały wziąć udział także organizacje komunistyczne. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie jednolity front lewicy został rozbity przez komunistów, którzy zgodzili się wprawdzie na udział w wiecu, zapowiedzieli jednak, że będą sabotować uchwały socjalistów, ponieważ uważają ich metody za zbyt łagodne.

Ponieważ istniała obawa, że na zebraniu dojdzie do awantur dyrekcja pałacu sportowego odmówiła wynajęcia sali, w wyniku czego związki socjalistyczne zebranie odwołały.

Wczoraj obradował na giełdzie pracy komunizujący związek pracowników pocztowych który wyniósł uchwałę, proklamującą na przyszły piątek jednogodzinny strajk we wszystkich urzędach pocztowych Francji. Autonomiczny związek pracowników pocztowych postanowił przeprowadzić najpierw rokowania z innemi organizacjami, zanim powezmie decyzje co do sposobu walki z zarządzeniami oszczędnościowemi.

Podobne zebrania i demonstracje odbyły się w miastach prowincjonalnych. Hasło strajku urzędników jest naogół niepopularne, tak, iż nawet najbardziej bojowo nastrojeni urzędnicy pocztowi z tego środka walki prawdopodobnie zrezygnują.

Potop w norweskim fiordzie

Olbrzymia fala zalała 2 wioski

OSLO, 7.4. Tel. wł. — Nocy dzisiejszej wydarzyła się w Ta-Fjordzie niedaleko Aalesund niezwykła katastrofa. Koło godz. 3 w nocy mieszkańcy wiosek Ta-Fjord i Fjöraa zbudzeni zostali donośnym hukiem, a następnie olbrzymią falą, która wtargnęła na 700 m. wgłąb lądu.

Jak się okazało, oberwała się olbrzymia skała z gór, stanowiących ściany fjordu i wpadła do wody, powodując na brzegach formalny potop. Po pierwszej, stosunkowo małej fali, nastąpiły druga i trzecia olbrzymich rozmiarów. Gwałtownemu uderzeniu fali nie oparł się prawie żaden z domów. Pewien pastor, który przypadkowo przybył do wsi i zdołał się uratować, opowiada, że mieszkańcy zupełnie potracili głowy Po uderzeniu na wieś drugiej fali widać było porwane przez wodę szczątki domów, meble, łodzie i ludzi, wzywających nadaremnie pomocy.

Pewien rybak wskoczył na olbrzymi głaz, jednak i tu dosięgła go woda. Zdołał się mimo wszystko oprzeć naporowi fali i po kilku godzinach uratowano go wraz z dzieckiem. Sam pastor uniknął śmierci tylko dzięki temu, że pootwierał drzwi i okna tak, że zmniejszył napór spływającej do fjordu wody. Prąd przyniósł do jego mieszkania ciężko rannego chłopca oraz jego matkę, którzy w ten sposób ocalili życie.

Według dotychczasowych danych, liczba ofiar w obu wsiach wynosi 39 zabitych. Przez kilka godzin obie miejscowości były odcięte od świata, ponieważ wszystkie łodzie uległy zniszczeniu. Prawdopodobnie potop wyrządził wielkie szkody również i w innych miejscowościach, z któremi narazie nie zdołano nawiązać kontaktu.

Przybywają nowe mieszkania

Ale to jeszcze wszystko zamało

Ruch budowlany w 1933 r. w Polsce nie odznaczał się większem ożywieniem niż w 1932 r. Zakończono budowę 3851 budynków nowych i nadbudowano 533 budynków o łącznej kubaturze 3.292 tysięcy metrów sześć. W 1932 r. wybudowano 3.556 nowych budynków, a nadbudowano 1.130 przy czem łączna ich kubatura wynosiła 3.725 tysięcy metrów sześć. W rezultacie więc rok ubiegły przyniósł trochę więcej nowych budowli niż 1932, ale za to wykończono mniej nadbudówek, a ogólna kubatura była o 427 tysięcy mniejsza od kubatury 1932 roku.

W 1932 r. w nowych i nadbudowanych budynkach przybyło łącznie 10.625 mieszkań o ogólnej liczbie 27.324 izb mieszkalnych.

W 1933 r. ogólna liczba mieszkań nowowybudowanych i nadbudowanych wynosiła 9.287 i liczyły one 26.239 izb. A więc w roku ub. wybudowano o 1.085 izb mieszkalnych mniej niż w 1932 r.

Lepiej przedstawia się sprawa rozpoczętych budowli w 1933 r. Budynków nowych i nadbudówek rozpoczęto budować 7.029 o ogólnej kubaturze 4.886 tys. metrów sześć. Mają one dać 14.663 nowych mieszkań o łącznej ilości 41.568 izb mieszkalnych.

W stosunku do roku poprzedniego oznacza to, iż rozpoczęto budowę większej liczby izb mieszkalnych, gdyż w 1932 r. rozpoczęto budowę tyl ko 39.077 izb.

Wszystkie te dane, zebrane przez Główny Urząd Statystyczny, dotyczą tylko ruchu budowlanego w miastach o ludności ponad 20.000 mieszkańców. Ruchu budowlanego w miastach mniejszych, na wsiach i osiedlach nie ilustru ją one zupełnie, to też trudno się zorjentować ile w całej Polsce powstało w 1933 r. budynków mieszkalnych.

Dalsze narady

w sprawie standaryzacji lnu

W ciągu przyszłego tygodnia od będzie się w ministerstwie przemy słu i handlu nowa konferencja w sprawie standaryzacji lnu. Główne wytyczne polityki w tym kierunku zostały już ustalone przez komitet organizacyjny przyszłego Komitetu Standaryzacyjnego, wyłoniony na specjalnem zebraniu przedstawicie li wszystkich zainteresowanych w tej sprawie czynników. Wytyczne te zostały zakomunikowane wszystkim organizacjom rolniczym oraz handlowym.

Komitet Standaryzacji Lnu, który ma powstać niebawem, będzie czuwał nad t m, aby w handlu pojawiało się tylko odpowiednio przygotowane włókno lniane. Po uregulowaniu tej sprawy, Komitet zwróci uwagę na samą produkcję lnu, która również wymaga racjonalizacji. W skład Komitetu wejdą przedstawiciele organizacyj rolniczych, przemysłowych i handlowych oraz rzeczoznawcy.

Przed wyjazdem do Londynu

narady przemysłowców węglowych

W związku z przewidywanemi rozmowami polskiej delegacji przemysłu węglowego z przedstawicielami angielskiego przemysłu węglowego zostało zwołane w Katowicach posiedzenie komitetu wykonawczego polskiej konwencji węglowej, na którem zostanie ostatecznie sprecyzowane stanowisko polskich przemysłowców węglowych i przesłanki, jakiemi winna się kierować delegacja polska, o ile dotyczą one interesów przemysłu węglowego.

Termin wyjazdu delegacji polskiej do Londynu nie został jeszcze ustalony, jednak niewątpliwie wyjazd nastąpi w najbliższych dniach.

Zebranie organizacyjne

komitetu obchodu 3-go Maja

W sali rady miejskiej w Katowicach odbyło się zebranie organizacyjne komitetu obchodu narodowe go 3 Maja przy udziale 68 delegatów spośród przedstawicieli władz, duchowieństwa i organizacyj społecznych.

Zebranie zagaił prezydent Król. Huty Spaltenstein, poczem po dyskusji uchwalono program uroczystości trzeciomajowej i dokonano wyboru komitetu z prezydjum na czele, w skład którego weszli wojewoda śląski dr. Grażyński, J. E. biskup Stanisław Adamski, marszałek sejmu śląskiego Konstanty Wolny i inni.

Votum nieufności

dla szkodnika sprawy polskiej

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie załogowe kopalni „Ferdynand", w którem wzięli udział wszyscy zatrudnieni w kopalni robotnicy. Po niezwykle burzliwych przemówieniach, skierowanych przeciwko osobie przewodniczącego rady załogowej Marcela wyrażono mu votum nieufności.

Ostatnio zdarzyły się bowiem wypadki, że Marcel działał wybitnie na szkodę robotników, a ponadto uchodzi za szkodnika sprawy polskiej. Posyła dzieci do szkoły mniejszościowej.

Skradli wóz z końmi

Niezwykła kradzież zdarzyła się wczoraj w Piotrowicach. Przed gospodą Solikowej pozostawiony został mianowicie wóz z parą koni, należący do Alojzego Lutego i Bernarda Starzycznego z Mokrego. Wóz ten sprzątnęli jacyś niewyśledzeni dotąd sprawcy, którzy odjechali nim w kierunku Brynowa, a stamtąd do Katowic, gdzie ślad po nich zaginął.

Zmiażdżona czaszka dziecka

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj o godz. 3-ej popołudniu zdarzył się na jednej z ulic Kozłowej Góry straszny wypadek. Pod koła załadowanego workami z mąką wozu wpadł bawiący się na ulicy 2-letni Franciszek Hanzel. Koła wozu zmiażdżyły dziecku czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Zebranie sprawozdawcze

śląskiego okręgu L.O.P.P.

Wczorajszej soboty odbył się w sali sejmu śląskiego doroczne zebranie sprawozdawcze śląskiego okręgu wojewódzkiego LOPP. Prócz delegatów obwodów powiatowych i miejskich wzięli w zebraniu udział zaproszeni przedstawiciele władz, urzędów, stowarzyszeń, społeczeństwa i prasy. Zarząd okręgu złożył szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności oraz z działalności poszczególnych obwodów za rok 1933. W ramach porządku obrad przeprowadzono wybór jednej trzeciej części członków zarządu na miejsce ustępujących, dokonano wyboru komisji rewizyjnej i delegatów na ogólne zgromadzenie LOPP w Warszawie. Do zarządu wybrano ponownie pp.: dr. Michała Grażyńskiego, wojewodę śląskiego, Tadeusza Stopczyńskiego i Edmunda Wąsika.

)*(

Powiodła się policji wyprawa

na węglokradów

Z Miasteczka Śląskiego donosi (P):

W godzinach popołudniowych ub. piątku przeprowadziła policja w Miasteczku Śl. obławę na złodziei węgla, którzy systematycznie okradali wagony kolejowe. Podczas pościgu za węglokradami na szlaku kolejowym Kalety — Miasteczko zostali ujęci mieszkańcy Żyglinka: bracia Gasiowie Teodor i Józef, bracia Urbańczykowie Piotr i Augustyn, Piotr Plich i Wincenty Pyka. Odebrany od nich węgiel zdeponowano na dworcu kolejowym. Zatrzymanych po przesłuchaniu zwolniono, zaś doniesienie karne skierowano do sądu grodzkiego w Tarnowskich Górach.

)*(

Przemytnicy bydła

w sieci policyjnej

Z Cieszyna donoszą: W wyniku długotrwałych dochodzeń aresztowała policja komisarjatu w Cieszynie członków bandy złodziejów i przemytników bydła, którzy kradli trzodę chlewną po stronie polskiej i przemycali ją następnie do Czechosłowacji, gdzie mieli zapewniony zbyt. Są to: Jan Pilch z Dzięgielowa, Józef Witosek z Haźlachu i Iwan Dymek. Udowodniono im szereg kradzieży oraz stwierdzono w niektórych wypadkach miejsca, gdzie w Czechosłowacji sprzedali skradzione bydło. Osadzono ich w więzieniu sądowem.

Z zielonego frontu

W ubiegły piątek o godz. 9-ej wieczorem przekroczyło zieloną granicę opodal szybu Reden (kopalnia Florentyna) w Zgorzelcu pod Łagiewnikami kilku przemytników. Ukryty patrol strażniczy wezwał do zatrzymania. Kiedy wezwanie pozostało bez skutku a przemytnicy rozbiegli się, chcąc utrudnić ujęcie, jeden ze strażników oddał strzał, który trafił przesadzającego parkan kopalni Florentyna przemytnika 26-letniego Ewalda Gistlera z Świętochłowic (Długa 6).

Gistler, trafiony kulą w głowę, nie odzyskawszy przytomności w chwilę po otrzymaniu postrzału zmarł. Znaleziono przy nim worek pomarańcz przeniesionych z Niemiec. W pościgu za towarzyszami zabitego udało się strażnikom zatrzymać trzech jego towarzyszy, którym odebrano po worku pomarańcz oraz kilka kilogramów kakao.

Ciężki wypadek na szosie

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

Onegdaj w godzinach popołudniowych zdarzył się na drodze w Kozłowej Górze wypadek, który mógł się skończyć śmiercią Alojzego Bednarka z Król. Huty. Jadąc rowerem Bednarek wskutek własnej nieostrożności wpadł pod wóz naładowany węglem i doznał złamania obojczyka oraz ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie nieprzytomnym przewieziono ofiarę własnej nieostrożności do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie poddany został operacji.

Stan Bednarka jest ciężki, jednakowóż życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

* * *

Ostateczne rozwiązanie umowy

o dostawę prądu do Król. Huty

Ostatecznie umowa m. Król. Huty ze Śląskiemi Zakładami Elektrycznemi co do dostawy prądu z elektrowni w Chorzowie została rozwiązana. Obecnie m. Królewska Hutę będzie zaopatrywała w prąd elektryczny elektrownia kopalni „Ficinus" w Siemianowicach. Koleczne instalacje a mianowicie ka bel podziemny doprowadzający prąd do granic miasta zostały już przeprowadzone kosztem około 150.000 złotych. Dzięki zmianie umowy ulegną obniżce koszty wła sne Huty Królewskiej, która jako należąca do tego samego koncernu co i kopalnia „Ficinus" będzie miała daleko przystępniejsze warunki.

Demonstracje komunistów

We Lwowie w piątek przed południem zebrało się na ulicy Akademickiej około 200 młodych komunistów, którzy demonstrując, wybili dwie wielkie szyby wystawowe w magazynie Telisko wej i w kawiarni Roma.

Policja aresztowała kilku demonstrantów, a resztę rozproszyła.

Krwawa demonstracja bezrobotnych

Policja amerykańska z trudem opanowała sytuację

NOWY JORK, 7.4. Na ulicach miasta Mineapolis, przed ratuszem, rozegrały się krwawe walki pomiędzy tłumem bezrobotnych i policją.

Ofiarą rozruchów padło około 20 rannych, w tem kilku policjantów i jedna kobieta. Aresztowano około 25 osób.

Tłum, liczący 3 tysiące bezrobotnych, wyszedł na ulice miasta, protestując przeciwko zawieszeniu robót publicznych, wskutek czego setki ludzi znalazło się bez pracy. Bezrobotni maszerowali wznosząc okrzyki: „Chleba i pracy". Demonstranci zgromadzili się przed ratuszem, poczem rozpoczęły się **utarczki z policją, która broniła wstępu do wnętrza gmachu.**

Przed bramami ratusza wystawiono na posterunkach karabiny maszynowe, których widok na chwilę ochłodził wzburzenie tłumu, później jednak doszło ponownie do starć z policją. Bezrobotni obrzucili policjantów kamieniami, gruzem i butelkami.

Na policję rzucono bomby łzawiące, w które demonstranci zaopatrzyli się zawczasu. Sytuacja policji była w pewnym momencie tak krytyczna, że wezwano na odsiecz straż pożarną.

Policja z trudem odparła dwa ataki, przypuszczone przez bezrobotnych do bram ratusza. Po dwugodzinnem zamieszaniu, policji udało się wreszcie wyprzeć demonstrantów z placu, na którym pozostały **liczne ślady walki i gęsto rozsiane plamy krwi.**

Porażka w Budapeszcie polskich szermierzy

BUDAPESZT, 7.4. Wczoraj wieczorem nasza reprezentacja szermiercza rozegrała w kasynie oficerskim mecz z zespołem HTVK (Honwedzki Szermierczy Klub Oficerów).

W meczu na szpady wygrali Węgrzy w stosunku 11:5, zaś w meczu na szable w stosunku 10:6.

Komuniści złamali front

Urzędnicy Francji w walce o zarobki

PARYŻ, 7. 4. — Tel. wł. — Socjalistyczne organizacje robotnicze i urzędnicze zwołały na niedzielę do paryskiego pałacu sportowego wielkie zgromadzenie, na którem miano uchwalić protest przeciw oszczędnościowym planom rządu.

W zgromadzeniu tem miały wziąć udział także organizacje komunistyczne. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie jednolity front lewicy został rozbity przez komunistów, którzy zgodzili się wprawdzie na udział w wiecu, zapowiedzieli jednak, że będą sabotować uchwały socjalistów, ponieważ uważają ich metody za zbyt łagodne.

Ponieważ istniała obawa, że na zebraniu dojdzie do awantur, dyrekcja pałacu sportowego odmówiła wynajęcia sali, w wyniku czego związki socjalistyczne zebranie odwołały.

Wczoraj obradował na giełdzie pracy komunizujący związek pracowników pocztowych który wyniósł uchwałę, proklamującą na przyszły piątek jednogodzinny strajk we wszystkich urzędach pocztowych Francji. Autonomiczny związek pracowników pocztowych postanowił przeprowadzić najpierw rokowania z innemi organizacjami, zanim poweźmie decyzję co do sposobu walki z zarządzeniami oszczędnościowemi.

Podobne zebrania i demonstracje odbyły się w miastach prowincjonalnych. Hasło strajku urzędników jest naogół niepopularne, tak, iż nawet najbardziej bojowo nastrojeni urzędnicy pocztowi z tego środka walki prawdopodobnie zrezygnują.

Wyroki śmierci za nadużycia

na kolejach sowieckich

MOSKWA, 7.4. W wielkich składach kolejowych na stacji Aleksandrowsk kolei Północnej, wykryto zorganizowane nadużycia, popełniane w ciągu 2-ch lat przez 11 wyższych urzędników z dyrektorem składów komunistą Nikonowem na czele. Rozgrabiono około 120 wagonów węgla, 700 metr. sześc. drzewa i wiele innych materjałów oraz pewną sumę pieniężną.

Dwaj główni oskarżeni skazani zostali na śmierć, pozostałych 9-iu skazano na więzienie od jednego do 10 lat.

Ksiądz Jansen skazany

na zamknięcie w zakładzie

BERLIN, 7.4. — W związku ze skazaniem przez sąd nadzwyczajny w Kolonji emerytowanego 64-letniego proboszcza katolickiego Jansena na 6 miesięcy więzienia, „West Deutsche Beobachter" podkreśla, że częste wyjazdy ks. Jansena z Akwizgranu zwróciły uwagę policji, która podejrzewając, że chodzi tu o akcję przeciwko obecnemu regimowi, poczęła śledzić go.

Mimo dłuższej obserwacji władze nie zdołały uzyskać żadnych konkretnych dowodów winy ks. Jansena. Nastąpiło to dopiero w czasie podróży ks. Jansena do Gelsenkirchen, kiedy oskarżony miał wobec nieznanego towarzysza podróży, kupca, zaatakować w niebywale obelżywych słowach rząd narodowo - socjalistyczny.

Według „West Deutsche Beobachter", ks. Jansen oświadczył, że „Reichstag składa się w dwóch trzecich z baronów i urzędników, a posłowie są hołotą, pobierającą wynagrodzenie, na jakie nie zasługują.".

Dalej według tegoż dziennika ks. Jansen twierdził, że Hitler wydał rozkaz wydalenia arcybiskupa monachijskiego kardynała Faulhabera, który to rozkaz tylko dzięki interwencji namiestnika Bawarji gen. Eppa nie został wykonany, przyczem oskarżony ksiądz miał lżyć prezydenta Hindenburga, kanclerza Rzeszy i innych członków rządu.

Ks. Jansen, przecząc kategorycznie zarzutom oskarżenia, oświadczył, że jego towarzysz podróży sam sprowokował rozmowę, rzucając obelgi na ministra Goeringa.

Wobec orzeczenia eksperta lekarskiego, że ks. Jansen pod wpływem przejść, doznanych w zakładzie epileptyków, gdzie przez szereg lat był duszpasterzem, nabawił się choroby serca i nie odpowiada w pełni za swe czyny. Sąd zarządził umieszczenie ks. Jansena po odsiedzeniu kary więzienia, w zamkniętym zakładzie dla chorych.

Potop w norweskim fiordzie

Olbrzymia fala zalała 2 wioski

OSLO, 7.4. Tel. wł. — Nocy dzisiejszej wydarzyła się w Ta-Fjordzie niedaleko Aalesund niezwykła katastrofa. Koło godz. 3 w nocy mieszkańcy wiosek Ta-Fjord i Fjöraa zbudzeni zostali donośnym hukiem, a następnie olbrzymią falą, która wtargnęła na 700 m. wgłąb lądu.

Jak się okazało, oberwała się olbrzymia skała z gór, stanowiących ściany fjordu i wpadła do wody, powodując na brzegach formalny potop. Po pierwszej, stosunkowo małej fali, nastąpiły druga i trzecia olbrzymich rozmiarów. Gwałtownemu uderzeniu fali nie oparł się prawie żaden z domów. Pewien pastor, który przypadkowo przybył do wsi i zdołał się uratować, opowiada, że mieszkańcy zupełnie potracili głowy. Po uderzeniu na wieś drugiej fali widać było porwane przez wodę szczątki domów, meble, łodzie i ludzi, wzywających nadaremnie pomocy.

Pewien rybak wskoczył na olbrzymi głaz, jednak i tu dosięgła go woda. Zdołał się mimo wszystko oprzeć naporowi fali i po kilku godzinach uratowano go wraz z dzieckiem. Sam pastor uniknął śmierci tylko dzięki temu, że porwał drzwi i okna tak, że zmniejszył napór spływającej do fjordu wody. Prąd przyniósł do jego mieszkania ciężko rannego chłopca oraz jego matkę, którzy w ten sposób ocalili życie.

Według dotychczasowych danych, liczba ofiar w obu wsiach wynosi 39 zabitych. Przez kilka godzin obie miejscowości były odcięte od świata, ponieważ wszystkie łodzie uległy zniszczeniu. Prawdopodobnie potop wyrządził wielkie szkody również i w innych miejscowościach, z któremi narazie nie zdołano nawiązać kontaktu.

Zahipnotyzowany widz

Zajście w czasie publicznego seansu

SOSNOWIEC, 7.4. W kinie „Bajka" w Dąbrowie Górniczej miało miejsce ubiegłej nocy niezwykłe zajście.

Około północy urządzony był przez mocno reklamowanego hipnotyzera, podającego się za „prof Mefisto", wieczór magiczny. Do kina przybyły takie tłumy mieszkańców Dąbrowy, że w natłoku powybijano szyby i połamano drzwi. Seans trwał do godziny prawie 3-ej nad ranem.

„Prof. Mefisto" zahipnotyzował jednego z widzów, a jegomość ów, po wejściu na scenę - estradę, potknął się i upadł. Żona jego, sądząc, że mężowi stało się coś złego, wpadła na scenę i poczęła bić pięściami hypnotyzera. Na sali powstało wielkie zamieszanie, przyczem w tumulcie kilka osób poturbowano. Dopiero przybyła na miejsce policja uspokoiła zgromadzonych, poczem dopiero hipnotyzer mógł przywrócić do przytomności zahipnotyzowanego widza.

Za cenę wynarodowienia

polski robotnik może pracować w Czechach

MOR. OSTRAWA, 7. 4. Prasa polska na Śląsku czeskim donosi o przygotowywanych w całem zagłębiu Karwińskiem nowych wydalaniach górników i robotników polskich. **Warunkiem utrzymania się przy pracy jest wstąpienie do polakożerczych instytucyj czeskich i przeniesienie dzieci do szkół czeskich.**

Potwierdzają ten fakt dziesiątki przykładów nietylko wśród robotników, ale i sportowców polskich. Czeski inżynier Cichy w Łazach zapowiedział robotnikom, że przy pracy utrzymają się tylko ci, którzy swe dzieci posyłają do szkół czeskich. Inny urzędnik kopalni w tej gminie, niejaki Neliba, użył wobec jednego z pracowników Polaków wysoce obraźliwych słów o narodowości polskiej.

W górskich gminach otrzymują obecnie prace w lasach państwowych tylko ci, którzy są członkami osławionej polakożerczej „Maticy Szkolnej".

Jak z miljonerów przedzierzgnęliśmy się w nędzarzy

Dziesięciolecie polskiego „złocisza”

Wspomnienia z ostatnich dni szaleństw marki polskiej

Przywykliśmy już do naszego „złocisza“, jako do podstawowej naszej jednostki monetarnej — tak, że odnosi się wrażenie, iż ów „złoty“ zrósł sie z nami i nie umielibyśmy nic liczyć w innej walucie. A przecież to dopiero lat 10, akurat dziesięć, upłynęło od chwili narodzin naszego złotego.

Oficjalnym polskim środkiem płatniczym stał się złoty

w dniu 28 kwietnia 1924 roku.

Akurat bezpośrednio po świętach Wielkanocnych.

W czasie samych świąt zalewało jeszcze Polskę morze... marek polskich. Było ich wówczas w obiegu tylko... 125 tryljonów 371 miljonów, co cyfrowo przedstawia się:

125,000,371.000.000.

Cóż za olbrzymia masa bezwartościowego papieru! Bezwartościowego — bo choć dzięki marce polskiej byliśmy wówczas wszyscy multi-miljonerami, to jednak niewiele dało się za te miljony nabyć.

Ceny rosły zresztą już nie z dnia na dzień, lecz dosłownie z godziny na godzinę, bo

z godziny na godzinę marka polska traciła swą wartość.

jako środek płatniczy. Były to przecież czasy inflacji, która nietylko u nas w Polsce, ale niemal w całej Europie dosięgła wówczas swego zenitu.

Rzec można, że każdy z nas dokładał wszelkich sił, aby corychlej posiadane przez siebie miljony wydać obojętnie na co, bo każda rzecz, każdy przedmiot miał jednak pewną stałą wartość i

ratował swego nabywcę przed stratą.

Szastało się więc miljonami na prawo i na lewo. Kto dostał pieniądze rano, nie zjawiał się w domu wprzódy, dopóki nie wydał na miejscu ostatniej marki, wiedząc, iż nazajutrz kupi za nią już połowę tego, co dziś dostać jeszcze może.

Kupno nie było zaś rzeczą łatwą. Właściciele sklepów, obojętne z jakim towarem, niechętnie pozbywali się swych zapasów, a już stanowczo odmawiali sprzedaży większej partji czegokolwiek. I tak to, aby nabyć kilka kilo — dajmy na to słoniny — trzeba było oblecieć kilka a nawet kilkanaście sklepów rzeźniczych,

żebrząc w każdym o parędziesiąt deka... za swe własne pieniądze.

„Szczęściarze“ lokowali swe pieniądze w dolarach, frankach szwajcarskich i t. p. walucie stałej. Nie było to jednak rzeczą łatwą, gdyż nikt z posiadaczy takiej waluty nie chciał się jej pozbywać, a wogóle tranzakcje tego rodzaju były zakazane i surowo karane. Istniały przecież osobne brygady policji śledczej do walki z t. zw. spekulacją pieniężną.

Jaką „wartość“ przedstawiała marka polska w ostatnich dniach swego królowania — w pierwszej połowie kwietnia 1924 roku — dowodzi fakt, iż w dniu przejścia na walutę złotową musieliśmy „wybulić“

1 miljon 800 tysięcy marek za każdą złotówkę,

papierową, mówiąc nawiasem, gdyż moneta kruszcowa nie ukazała się wówczas jeszcze w obiegu.

W takich warunkach, nic dziwnego, że za lada drobnostkę płaciliśmy astronomiczne sumy. Gazeta kosztowała — ćwierć miljona i tyleżsamo przejazd tramwajem, „pół czarnej“ — pół miljona, kiepski papieros, jak np. dzisiejsza półtoragroszowa „Wanda“ — 27.000 mk. za sztukę, a „Kluby“ lub modne przed 10-ciu laty „Sejmowe“ — po 63.000 sztuka! I w tym samym stosunku wszystko. Więc

kilogram chleba 600.000 mk., jedno jajko 160.000 mk.

Wyobrazić sobie możemy, ile — już nie miljonów, ale miljardów, kosztowało nas skromne święcone w kwietniu 1924 roku! Mało kto mógł sobie na nie pozwolić, mimo, że miał kieszenie wypchane „banknotami“. I choć to może brzmi nieprawdopodobnie — faktem jest, że olbrzymia większość mieszkańców miast w Polsce delektowała się przed 10-ciu laty

nie szynką i kiełbasą, ale... sandaczem.

Bo tak się złożyło, że właśnie na same święta nadeszły do Polski spóźnione transporty sowieckich sandaczy mrożonych, dzięki czemu cena ich rynkowa spadła odrazu z 12-tu miljonów mk. na 7 miljonów za kilogram.

Aż przyszedł pamiętny dzień 28 kwietnia 1924 roku, dzień, który położył wreszcie kres straszliwej klęsce inflacji i rozpasanej do niemożliwości spekulacji. Pękł „pasek“ — zmalały pękate portfele. Rozpoczęło się

królowanie polskiego „złocisza“.

Z miljonerów przedzierzgnęliśmy się w... nędzarzy dysponujących zaledwie setkami. A potem — i te setki zabrał nam... kryzys. I choć tyle zmieniło się w ciągu lat dziesięciu — wszystko pozostało po staremu. Jak przed dziesięciu laty...

Co ogół powinien wiedzieć o Państw. Obligacjach Premjowych

W Polsce istnieją trzy rodzaje obligacyj premjowych — to znaczy obligacje, przy których, oprócz oprocentowania, odbywają się wylosowania premij. Są to: 4 porc. pożyczka dolarowa III emisja z roku 1931, 3 proc. pożyczka budowlana I emisja z roku 1930 i 4 proc. pożyczka inwestycyjna z roku 1928.

Każda obligacja przedstawia papier pupilarnej wartości; nominalna wartość zagwarantowana jest przez Państwo całym majątkiem ruchomym i nieruchomym, jak również w stałej walucie, to jest w złotych w złocie, względnie w dolarach w złocie.

Obligacje Premjowe dopuszczane są na wszystkich giełdach w kraju i zagranicą, a szczególnie Polskie obligacje premjowe są badzo pożądane nawet w Ameryce. Giełda amerykańska traktuje bardzo poważnie nasze obligacje premjowe.

Jako dowód, że obligacje nasze przedstawiają pewność w największym stopniu pożądane są we wszystkich sferach, służyć może fakt, że 4 proc. pożyczka dolarowa notuje dolar w złocie wyżej, zaś 4 proc. pożyczka inwestycyjna o 12 zł. wyżej, aniżeli wynosi ich nominalna wartość.

Obligacje premjowe można również lombardować we wszystkich instytucjach bankowych i złożyć jako wadjum lub kaucję we wszystkich Urzędach Państwowych i t. d.

Ciągnienia odbywają się następująco:

Dla 4 proc. pożyczki inwestycyjnej 1 kwietnia i 1 października każdego roku aż do roku 1937.

Dla 3 proc. pożyczki budowlanej 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada każdego roku aż do roku 1950.

Dla 4 proc. pożyczki dolarowej 1 stycznia, 1 marca, 1 maja, 1 lipca, 1 września i 1 listopada każdego roku aż do roku 1941.

Główne wygrane są następujące:

Przy 4 proc. pożyczce inwestycyjnej 200.000, 50.000, 10.000 złotych w złocie — i duża ilość mniejszych wygranych.

Przy 3 proc. pożyczce budowlanej 250.000, 50.000, 10.000 i duża ilość mniejszych wygranych po 1.000 złotych w złocie.

Przy 4 proc. pożyczce dolarowej 40.000, 12.000, 8.000, 3.000, 1.000 i dużą ilość mniejszych wygranych po 500 i 100 dolarów w złocie.

Wynika więc, że prócz stosunkowo wysokiego oprocentowania, pupilarnej pewności, gwarancji Państwa, ciągnieniach pod ścisłym nadzorem Państwa, obligacje premjowe przedstawiają nietylko najpewniejszą lokatę kapitałów, ale i też możność dużej wygranej, prawie bez ryzyka.

Kupony procentowe płatne są dwa razy w roku i przepadają po 5-ciu latach od daty płatności.

Wygrane płatne są natychmiast po ciągnieniach i przepadają po 5-ciu latach licząc od dnia ciągnienia, w którym padła wygrana.

Obecnie znajduje się kilka miljonów niepodjętych wygranych, które czekają na szczęśliwych graczy. Niepodjęte wygrane należą się różnym graczom, którzy stracili obligacje, lub nie wiedzą czy i kiedy padła wygrana.

W Katowicach istnieje najstarsza firma „Veritas“, przy ul. Wolności 7, wejście z ulicy Gliwickiej, telefon 304-56, która to firma od szeregu lat obsługuje przeważnie klientelę w Województwie Śląskiem. Firma „Veritas“ udziela wszelkich informacyj, dotyczących zakupu, sprzedaży i lombardowania Państwowych Obligacyj Premjowych, przeprowadza kontrolę wygranych i t. d. Na żądanie firma „Veritas“ przyjmuje fachową kontrolę i wysyła listy ciągnień wszelkiego rodzaju obligacyj za minimalną opłatą roczną.

Niedziela	Dziś Dionizego Jutro Marji
8	SŁOŃCE Wsch. sł. 4.57 Zach. sł. 6.19
KWIETNIA 1934	Dł. dnia 13 g. 22

Przyjazd do Polski dziennikarzy bułgarskich

W dniu 7 b. m. rano przybyła do Polski przez stację graniczną Zebrzydowice delegacja dziennikarzy bułgarskich, którzy udali się do Warszawy na zjazd porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego.

Delegację, której towarzyszy attache prasowy poselstwa R. P. w Sofji p. Kiełczyński, powitał w Zebrzydowicach red. Rumun, prezes Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

* * *

Wycieczka niemiecka do Krakowa

W dzisiejszą niedzielę wyjeżdża z Bytomia organizowana przez dyrekcję kolejową w Katowicach i Krakowie wycieczka niemiecka w liczbie 1.100 osób z udziałem prezydentów miast Bytomia i Zabrza oraz wielu wyższych urzędników niemieckich samorządów. Wycieczka zwiedzi zabytki Krakowa oraz saliny wielickie.

* * *

180 działek rolnych dla bezrobotnych

Miejski komitet lokalny Funduszu Pracy w Katowicach zamierza wydzierżawić teren pod 180 działek rolnych dla bezrobotnych z okolicy cegielni na Załęskiej hałdzie. Wydzierżawienie nastąpi jednak tylko w tym wypadku, o ile będzie odpowiednia ilość reflektantów. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat komitetu oraz biuro pośrednictwa pracy, przyczem muszą one nastąpić przed 12 b. m.

* * *

Syn okradał stale ojca rzeźnika

W związku z systematycznemi kradzieżami mięsa na terenie rzeźni miejskiej w Król. Hucie, gdzie ostatnio został poszkodowany mistrz rzeźnicki Karol Tuka, dochodzenia wykazały, że kradzieży tych dopuszczał się syn poszkodowanego Jerzy Tuka, zam. w Nowych Hajdukach.

Niewiadomo, czy ojciec skieruje sprawę do sądu czy też „policzy się“ swojście z obiecującym synalkiem.

Jak żyją bezrobotni

JESTEM GŁODNY!

Tragiczna treść w kartotekach Obywat. Komitetu

Mimo, iż Ameryka jest krajem wszelkich rekordów i że tam wszystko jest największe, najliczniejsze, najokazalsze — napewno i za oceanem nie znalazłby się ojciec rodziny, liczący aż 25.000 dusz!

A Warszawa ma takiego ojca; jest nim

senator Evert,

prezes społecznego Komitetu Pomocy Obywatelskiej, któremu energji i zabiegom 25.000 bezrobotnych zawdzięcza codzienny kęs chleba, talerz zupy i porcję mięsa.

Niełatwe to zadanie obdzielić taką masę potrzebujących, niełatwo w dobie bezrobocia nakarmić wszystkich głodnych, to też akcja Komitetu napotyka często na tak poważne trudności, że aż kierownicy tej instytucji załamują ręce z rozpacza:

Co czynić dalej?

Ot, np. ostatnio: na ulicy Siennej 16 w Warszawie istniała kuchnia dla inteligencji, utrzymywana przez Komitet, a prowadzona przez Unję Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych. Jadało tam codziennie 700 bezrobotnych inteligentów (a to co jadali było ich jedynym posiłkiem!) Cóż, kiedy

względy materjalne

złożyły się tak fatalnie, że w wyniku nieubłaganej konieczności trzeba było kuchnię zamknąć. Część stołowników poszła „na garnuszek" na Mazowiecką do kuchni Komitetu, część jada na Św.-to krzyskiej w Rosyjskim Komitecie, a dla reszty — ok. 200 osób nie starczyło już ani miejsca, ani gorącej strawy: tym wydano

sucha żywność

na okres dwuch tygodni.

Sucha żywność możnaby było wprawdzie ugotować, ale do gotowania potrzebny jest ogień, a znów do ognia niezbędny jest węgiel lub gaz. Bezrobotni nie mają węgla i nie korzystają z gazu; słońce jest jeszcze za zimne, by na nim

placki upiec,

więc...

Ano — będą jedli suche!

✶

Potrzeby Komitetu są wielkie, a środki małe. Gdyby lepsze były wpływy od ofiarodawców na konto P. K. O. 18849 — zapewne prędzej i łatwiej dałoby się załatwić podania, które nieprzerwaną falą płyną do biur Komitetu—od ludzi, którzy w walce o byt wyczerpali już wszelkie środki, wyprzedali już wszystkie graty...

Te podania! Leżą usegregowane równiutko w porządku alfabetycznym: każdemu towarzyszy żółtawy kartonik z wywiadem, sumiernie sporządzonym przez wysłanniczke Komitetu. A u dołu — „wyrok": zasługuje na pomoc, czy też nie wart jest aktu dobroczyństw społecznych. W 99 proc. petenci Komitetu na pomoc zasługują i musza ją otrzymać. Wynika to z zeszyta z wywiadów. Posłuchajmy treści tych zapisków:

B. URZĘDNIK SYPIA W KUCHNI

B. urzędnik 9 kat. Ex kontroler akcyzy. Od trzech lat jest bez pracy, wyprzedał wszystko, co miał. Mieszka w ciemnej przejściowej kuchni na polowem łóżku (ulica Mostowa); niema ani mebli, ani gratów, ani ubrań. Żona chora i do pracy niezdolna. B. urzędnik prosi o dwa obiady...

Czy można odmówić?

PRZY ZGNIŁEJ ŚCIANIE

Zredukowany od Spiessa fachowiec. Żonaty. Ludzie starsi i spokojni. Mieszkają w drewniaku na Wolskiej; jedna izba 2 na 3 m. -ciany zgniłe, zagrożeni eksmisją spowodu kilkumiesięcznego zalegania z komornem. Proszą o pomoc.

✶

Zagrożeni eksmisją — ze zgniłych ścian...

UCZENICA I ALUMN

Niewesołe jest również życie naszej młodzieży. 18-letnia uczenica ze szkoły handlowej, sierota, trzymana jest z łaski katem przez ludzi. Ma więc jaki taki dach nad głową, ale życie? Błaga o najgorszy bodaj obiad!

Identycznej niemal treści podanie leży obok, od 24 letniego młodzieńca, który był alumnem seminarjum duchownego, a dziś tuła się jak włóczęga, po mieście...

BRAT INŻYNIER, OJCIEC STARUSZEK

Bezrobotna wychowawczyni i nauczycielka. Z ulicy Żelaznej. Ma na utrzymaniu 32-letniego niedołężnego ojca. Sama nic nie zarabia a brat inżynier ma dość własnych trosk i kłopotów z żoną i dziećmi. Więc—cała nadzieja w Komitecie.

PRAWNIK W PIDŻAMIE POD PALTEM

Prawnik, b. urzędnik. Mieszka na Złotej. Ostatni zasiłek ZUPU. dostał we wrześniu 1933 roku. Od tego czasu żyli wraz z żoną z wyprzedawania gratów. Ale i tych na koniec zabrakło. Jest sublokatorem i, oczywiście, nie płaci komornego. I, warszawska „manierą", zamknięto mu dostęp do gazu, do kuchni, do wody, do ubikacji...

Od miesiąca nie jada gorących potraw, a chodzi — w... pidżamie i w palcie, bo marynarkę sprzedał.

Z AFGANISTANU NA PIWNA

Jest handlowcem i agentem handlowym. W swoim czasie zarabiał, nawet nieźle, jeździł w dalekie kraje, ostatnio powrócił z Afganistanu. I „usiadł" na warszawskim bruku! Żadnych zarobków, żadnego handlu, żadnych zasiłków! Mieszka w piwnicy na Piwnej, głoduje i woła gromkim głosem „jeść!"

✶

Nie dać takiemu?

JUŻ TYLKO DLA DZIECKA!

Wzruszająca w swej prostocie jest prośba wdowy: „żyję w skrajnej nędzy wraz z 14-letnią córką, uczenicą gimnazjum. Dziecko jest wątłe, anemiczne i zagrożone gruźlicą. Doktór kazał się jej normalnie odżywiać, w przeciwnym razie nie uniknie suchot, a ja nie mogę jej absolutnie nic dać, bo nawet na kartofle mnie nie stać. Przeto proszę o udzielenie choć jednego obiadu dla córki, ja choć wyczerpana i słaba, łatwiej głód ścierpię, niż dziecko..."

✶

— Jedyne serce matki...

ZAWÓD: „PASOŻYT SPOŁECZNY"

Ale, między osobami, zasługującemi całkowicie na pomoc, znajdują się i filuci, którzy z bezrobocia uczynili sobie zawód, a z akcji społecznej — żerowisko.

Do takich należy stolarz z ulicy Fabrycznej, któremu w wywiadzie dano taką „notę":

„zawodowy bezrobotny i pasożyt społeczny."

Zgłasza się do wszystkich komitetów, do instytucyj, osób prywatnych i parafij — wszędzie po wsparcie.

Ubrany, zależnie od okoliczności: raz w łachmany, raz w nowy garnitur.

Tymczasem — ma dom i 20 morgów gruntu pod Warszawą, a żona zarabia, trudniąc się praniem.

✶

U dołu wywiadu postawiono znaczek odmowy. I słusznie...

BYŁY STAROSTA — W SZKOLE TAŃCÓW

Ale co stolarz, to przecież nie dygnitarz! A jednak pewien były starosta również złożył do Komitetu podanie o pomoc, zaczynając je od słów: „Jestem głodny"... Szczegółowy i sumienny wywiad wykazał jednak coś innego: otóż ex-starosta mieszka na Nowym Świecie w czterech pokojach. W pierwszym ma gabinet, w drugim — szkołę tańców, w trzecim sypialnię i w czwartym jadalnię. Pan ex-starosta miał już fikcyjne biuro na Marszałkowskiej, i w „pace" przesiedział dwa latka, i do Sowietów chciał wiać, ale go policja na granicy przydybała. A dziś — idzie do komitetu i prosi...

Podanie odrzucono.

WSZYSTKIE STANY I WSZYSTKIE ZAWODY

12.000 wywiadów w kartotece komitetu stanowi zbiór, który w przyszłości powinien wzbogacić zbiory muzeum (o ile powstanie kiedykolwiek Muzeum... Bezrobocia!) W tych zbiorach znaleźć można dziś wszystkich: inżynierów i kowali, studentów i krawcowe, architektów i nauczycielki, literatów i handlowców, bezrobotnych egzekutorów i bezrobotnych aktorów, do niedawna jeszcze bardzo, bardzo sławnych... Tu, w komitetowych szafkach są obie wszyscy równi i równie, bez wyjątków, czekają aż ofiarność społeczna podniesie ich znowu z nizin życia na wyżyny... sytego człowieka. Oby nie czekali zbyt długo...

Old.

Przed wznowieniem syndykatu

gwoździ i drutu

Ciągnąca się od przeszło dwuch lat sprawa wznowienia Syndykatu Gwoździ i Drutu zbliża się do realizacji. Między zakładami, produkującemi gwoździe i drut nastąpiło już porozumienie co do zasadniczych punktów umowy, która ma objąć sprzedaż zarówno w kraju jak i zagranicą.

W chwili obecnej ministerstwo przemysłu i handlu rozpatruje konkretny wniosek w tej sprawie, złożony przez przedstawicieli fabryk, które zamierzają przystąpić do Syndykatu.

ZAJĘCIE



Przedział. Nie, nie na głowie. Poprostu — przedział kolejowy. Trzeciej klasy.

A w tym przedziale — dwie białogłowy. Właściwie nie białogłowy, bo jedna ruda, a druga platynowa jak plomba w zębie miljonera. No, więc poprostu — kobietki. Młode. Przystojne.

A jeżeli w przedziale są dwie kobietki i to młode, to coś musi być między niemi. Musi być, i jest. Co takiego? Oczywiście — rozmowa.

— Czem pani się zajmuje? — pyta, a raczej zapytuje ruda.

— Pracuję jako maszynistka w dużej firmie...

— Dużo roboty?...

— O, tak. Osiem godzin pisania na maszynie, a pozatem jeszcze i inne obowiązki...

— Doprawdy?... A jakąż pani ma pensję?

— Dwieście złotych.

— Ach, jak mało. Ale mimo to ma pani piękne futerko. Co za krój!...

— To nasz dyrektor przywiózł mi w podarunku z wycieczki do Rosji.

— I śliczny kapelusik. Cudo... że też stać panią na takie luksusy...

— O, to nasz komiwojażer przywiózł z Paryża jako prezent na urodziny.

—A perfumy, których pani używa?

— Ostatni krzyk mody. Oryginalne angielskie. Nasz wicedyrektor sprowadził dla mnie z Londynu dwa flakony... Cóż to za przemiły choć starszy już człowiek...

Milczenie, krótkie jak nowela w gazecie. Platynowa jak plomba w zębie miljonera maszynistka patrzy trochę zgóry na czerwonoblond upierzoną towarzyszkę podróży, i zadaje wreszcie pytanie:

— A pani czem się zajmuje?...

— Ja, wie pani, tem samem co pani. Tyle tylko, że na maszynie to nie piszę, ale zresztą — tem samem...

Zapadło milczenie długie jak powieść Kraszewskiego.

ZOŁZIMIR PYPEĆ

Jak żyje i czego chce szary człowiek

II. Prawda o życiu w wielkiem mieście

6. Między mrokiem suteryny i słońcem nad willami

Pewnego ubogiego Irlandczyka zapytano, jakieby miał trzy życzenia, gdyby wiedział, że napewno będą spełnione.





Podpis? A poco?..

Irlandczyk podrapał się po głowie, pomyślał, i rzekł:

— Przedewszystkiem chciałbym dostać tyle mięsa, ile tylko mógłbym zjeść...

— A drugie?

— Chciałbym dostać tyle piwa, ile mógłbym wypić...

— Trzecie?

Nad tem trzeciem życzeniem długo, długo rozmyślał nasz Irlandczyk. Wreszcie, gdy go przynaglano, powiedział z zakłopotaniem:

— Chciałbym jeszcze trochę piwa.

*

W każdem przysłowiu czy dowcipie jakieś ziarenko prawdy można odnaleźć. Dowcip o Irlandczyku nasunął się nam mimowoli, gdy rozmyślaliśmy o rozpowszechnionym a raczej rozpowszechnianym przez pewne koła haśle, że „nasz pracownik żyje ponad stan i zachciewa mu się niewiadomo czego".

O tem „życiu ponad stan" — dużoby można powiedzieć. Jeśli ma ono być jakimś grzechem, jakiemś przestępstwem społecznem, synonimem lekkomyślności i zepsucia, zarzutem, który tak często stawia chlebodawca pracownikowi, sfery „posiadające" klasie nieuprzywilejowanej — musimy porozumieć się uprzednio co to wyrażenie oznacza.

Popularnie tłumaczą nam, że „życie nad stan" jest nadwyżką rozchodu w stosunku do dochodu jednostki. Innemi słowy jegomość, który się zadłuża, którego „zachcianki" przerastają jego pensję —

jest klasycznym przykładem „żyjącego ponad stan".

Zgoda. My sami rozumiemy przecież dobrze, że człowiek każdy powinien mieć swój budżet zrównoważony, nie powinien wydawać więcej, niż zarabia.

Ale weźmy naprzykład taki wypadek. Właściciel jakiejś fabryki wyjeżdża sobie na kilka miesięcy do Szwajcarji, do Francji, na Riwierę. Dla odpoczynku i przyjemności. Długów żadnych w związku z tym wyjazdem nie potrzebuje robić, gdyż jego zarobki i dochody całkowicie i tę przyjemność i inne pokrywają.

Nikt mu więc nie zrobi zarzutu,

że spijając szampana w Nicei, wtedy

gdy jego robotnikom obcinają równocześnie o kilka procent zarobki — żyje „ponad stan".

Jeden z jego robotników ma gruźliczne i skrofuliczne dzieci. Lekarz mówi, że trzeba je bodaj na kilka tygodni wywieźć na wieś i dobrze odżywiać. Albo — żona mu zachorowała. Albo — jeszcze coś innego. I nasz robotnik zadłuża się w tym celu.

Czyli — żyje „ponad stan".

Jeśli komuś taki przykład wyda się demagogicznym, może sobie wybrać jakikolwiek inny. Codzienne nasze życie nastręcza nam aż zbyt wiele takich wypadków.

Naprzykład, weźmy te „zachcianki". Pan szef idzie do pierwszorzędnej restauracji z dancingiem i muzyczką i „buli" spory rachunek. W porządku. Musi odpocząć, uciszyć rozkołatane nerwy po kilkugodzinnej pracy.

Przechodząc obok jakiejś cukierni, widzi swego urzędnika, który zmęczony nadliczbowemi godzinami pracy, wchodzi także na muzyczkę.

Niechby w jakiś czas później taki urzędnik po jakiś awans, nie mówiąc już o podwyżce — przyszedł. Pan szef, jeśli nie głośno, to w duchu mu wypomni owa bytność w cukierni. I „na dno wciśnie" — „żyjącego ponad stan" urzędnika.

Co do tego „życia nad stan", trzebaby się więc uprzednio umówić. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach...

Albowiem olbrzymia większość pracownicza wszystkich zawodów, szarzy ludzie, mają bardzo skromne, naprawdę minimalne wymagania i „zachcianki".

Ot, poprostu chcą być wzamian za swoją pracę syci, odziani i mieć dach nad głową. I naprawdę nie myślą ani o wypoczynku we Francji, ani o kawiorach, ostrygach, szampanach, ani o pałacu i luksusowym samochodzie marki „Packard".

Są jak ten Irlandczyk, który chciał mięsa, piwa, i — jeszcze trochę piwa...

*

— Mieszkamy we czworo w tej izbie... Wilgoć tu jest wielka, jak w suterynie... Na wiosnę i w czasie jesiennych deszczów, to nietylko ze ścian,

ale i z podłogi trzeba szmatami wodę „ściągać"...

Ale dajemy sobie jakoś radę... Jest przecież ten dach nad głową...

Byle tylko można było to co człowiek zarabia, na codzienny obiad, na odzienie, na życie przekalkulować... No i na wychowanie dzieci, na szkołę...

Jeszcze przed rokiem zarabiałem 90 zł. miesięcznie. Dziś już tylko 70 — a grożą nam znowu obniżką płac... Bezrobocie, konkurencja duża... Każdy się dziś za byleco i byleczego chwyci... Aby żyć...

Jakie mam największe życzenie? Prawdę powiedziawszy, chciałbym żeby można dla dzieci nowe odzienie kupić... Bo człowiek, jak człowiek, wiadomo, że robociarz, a nie hrabia,

ale dzieciom przy innych lepiej ubranych w szkole smutno...

I wstyd im, że w dziurawych pantoflach chodzą...

Żona dorabia ze dwadzieścia złotych szyciem miesięcznie, ale zimą ciężko nam bywa i na opale nawet oszczędzać trzeba...

Jakie przyjemności? No, największa przecie przyjemność byłaby, gdybyśmy zawsze mogli mieć ludzki obiad i pewność, że go jutro i za miesiąc nie zabraknie...

Nie, innych już chyba życzeń nie mam... Nie wolno Boga kusić... Jedzenie, odzienie, dach nad głową i spokój o dzieci, że wychować i wykształcić będzie można...

Już by to nam wystarczyło...

*

Rozmowę taką prowadziliśmy w suterynie kamienicy-pałacyku... W jednej z wielu suteryn i wielu pałacyków w Warszawie...

Kim jest nasz rozmówca, który ma tak skromne życzenia? Jednym z setek tysięcy szarych ludzi... Jednym z tych ludzi pracy, którzy według cytowanej przez nas tabelki statystycznej należą do kategorji obejmującej prawie połowę mieszkańców stolicy...

Wyszliśmy z ciemnej suteryny na pełne słońca wiosennego powietrze...

Przed nami piętrzył się ślicznemi fasadami pałacyk... Ponad tą suteryną też mieszkają ludzie, ale już w słońcu...

Chlebodawcy naszego szarego człowieka...

H. O.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Czy oszczędzać złodzieja?

„Mój szef okradał firmę!"

Szanowny Panie Redaktorze!

Pracuje w dużej fabryce. Przedtem byłem zwykłym robotnikiem placowym, ale magazynier zainteresował się moją osobą i zaproponował dyrekcji, żebym został jego pomocnikiem.

Przez rok pracowaliśmy wspólnie, był on dla mnie wzorowym zwierzchnikiem i odnosił się bardzo serdecznie. Bywałem u nich w domu, gdzie mnie otaczano prawdziwie przyjacielską opieką.

Obecnie magazynier ten zachorował ja zaś jestem w magazynie sam, prowadzę książki i doszedłem do przykrego wniosku, że mój szef popełniał wielkie nadużycia z węglem. Teraz nie wiem co robić, sumienie nie pozwala mi zadenuncjować człowieka, któremu tak wiele zawdzięczam, z drugiej znów strony chce być w porządku wobec dyrekcji.

Co mam robić?

Jeżeli nawet nie zrobie z tego użytku, i tak się wszystko wyda, gdyż obecnie przy takiej samej produkcji wychodzi i połowę mniej węgla niż przedtem.

Y.

Oczywiście nie ma Pan potrzeby, ani prawa osłaniać swoim kosztem człowieka popełniającego nadużycia.

Nie Pańską natomiast rzeczą jest dokonywanie kontroli czynności swego poprzednika.

Może się Pan zresztą mylić w swoich obliczeniach i narazić go na niezasłużone przykrości.

Niech Pan zatem pracuje nadal jak dotąd, a wnioski i porównania zostawi osobom do tego powołanym. Tak mi się wydaje będzie najlepiej.

JEGO NIE OBCHODZI

Mam lat 20, poznałam chłopca imieniem Bolek, który ma lat 28, jest na państwowej posadzie.

Po pierwszym poznaniu wcale mi sie nie podobał, ale gdy zaczał wiecej bywać, imponowała mi jego taktowność. Bardzo poważnie o życiu mówił, wyrozumiały, łagodny, a ja znając małżeństwa, gdy mąż nerwowy to żona na tem cierpi, myśląc o tem człowieku wyobrażałam sobie życie spokojne i ciche. Marzyłam o takim mężu którego interesowałby dom, a nie pokątne schadzki lub wódka. Ja jestem domatorką, widząc więc w nim wszystko dobre, zaczęłam się do niego przyzwyczajać, tak że pokochałam go prawdziwą pierwszą miłością. Nie interesował mię poza nim nikt, on nie bywał u mnie zbyt często, warunki pracy mu nie pozwoliły. Ale byłam pewną, że nie bywa nigdzie, bo koleżanki mi zazdrościły, mówiąc, że on poza mną światu nie zna Żadna kobieta go nie interesuje. Ja starałam się dla niego być więcej czułą.

Chociaż mi bardzo mało mówił o miłości, ale ja się tym nie przejmowałam, bo nawet jego twarzy tak zawsze poważnej nie pasowałoby mówić stale „kocham". Gdy przy okazji zapytałam się go, dlaczego on nie mówi, że mnie kocha, to odpowiedział mi, że miłość nie wyjawia się w słowach, że człowiek, który mówi ciagle kocham, to tylko z przyzwyczajenia, a napewno nie żywi żadnych uczuć. Miłość powinna przejawiać się czynem, a druga osoba sama ją wyczuć, wtedy jest prawdziwą.

Tak ja to wyczułam, że on mnie kocha, po za pracą nie bywał nigdzie, siadywał ze mną po kilka godzin i nigdy się nie nudził. W żadne towarzystwa nie chciał wchodzić.

Mówił że mu ze mną najlepiej, drogi Gawędo, widziałam w nim wszystko dobre dlaczego nie widziałam podłości, którą ukrywał. Aż pewnego razu należałam do niego nie wiem wprost, jak się to stać mogło. Wszak w tym wieku nie powinnam zbłądzić, dlaczego zbłądziłam? Gdy zaczęłam się czuć nieswojo lekarz stwierdził, że mam zostać matką

Gdy oznajmiłam to swojemu narzeczonemu, on mówi, że to być nie może, a po drugie, on nie był dla mnie pierwszym. A ja zaznaczam, że do nikogo nigdy nie należałam, tylko do niego. Wtedy powiedział, że to go wcale nie obchodzi

Szanowny Gawędo, radź, co mam czynić. Jestem w okropnej rozpaczy. Postanowiłam odebrać mu życie, a później sobie Ale wstyd mię ogarnia, że ktoś powie — zabiła go, bo nie chciał z nia się ożenić Sama chciałabym jeszcze żyć, nie mam drogi do wyjścia, zwierzyć się rodzinie nie mogę, bo by mnie znienawidziła. Nie mam innej rady, pozostaje mi tylko hańba, albo śmierć, doradź mi Panie Gawędo, bo oszaleję z bólu.

Zrozpaczona Lena

— Jemu się tylko zdaje, że go to może „nie obchodzić". Prawo staje w obronie porzuconych matek wszystko jedno ślubnych czy nie.

Jeśli dojdzie do procesu uzyska Pani alimenty na utrzymanie dziecka.

Zbyt czarno patrzy Pani w przyszłość, sądząc, że pozostaje Jej tylko śmierć lub hańba.

Na śmierć zawcześnie dla Pani jeszcze, a dziecko to hańbę ściągnąć może tylko na tego, który tak haniebnie Panią oszukał.

Narazie jednak trzeba by się zwierzyć z tem zmartwieniem komuś rozumnemu z rodziny lub bliższych znajomych ktoby potrafił pomóc Pani, lub przeprowadzić pertraktacje z ojcem dziecka.

Jeśliby nawet to wszystko chybiło celu, nie wolno wpadać w rozpacz, trzeba żyć i wierzyć, że conajgorsze przetrwa Pani jakoś.

Gdy się ma dwadzieścia lat wiele można przetrwać i przezwyciężyć.

—:)*(:—

Ponowny zatarg
na kopalni „Szczęście Luizy"

Na kopalni „Szczęście Luizy" w Szopienicach doszło do ponownego zatargu załogi robotniczej z dyrekcją. Robotnicy wysunęli żądanie, idące w kierunku terminowej regulacji zarobków i zagrozili strajkiem na wypadek nieuwzględnienia ich postulatu z terminem do wtorku 10 b. m. Dyrekcja kopalni tłumaczy się brakiem gotówki, co ma jednakże nie odpowiadać prawdzie, bowiem wszyscy odbiorcy płacą za węgiel zgóry.

Winę nienormalnych stosunków na kopalni „Szczęście Luizy" ma ponosić kierownik kopalni, który swem zachowaniem wpływa prowokująco na robotników. Obecnie kwestje pracy i płacy na tej kopalni są już regulowane postanowieniami umowy taryfowej, do której zarząd się przyłączył z terminem od 1 stycznia r. b.

Postanowienia taryfy nie są jednak przez tę niezrzeszoną kopalnię stosowane i uwzględniane są tylko, jeśli chodzi o płace najniższych kategoryj.

Powracający z urlopów
traktowani jako nowoprzyjęci!

Dnia 10 kwietnia odbędzie się posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie zatargu między organizacjami zawodowemi a Związkiem pracodawców, wynikłego na tle głośnego okólnika Związku pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, w którym zalecono wszystkim zakładom pracy, by powracających z urlopów turnusowych robotników traktowano jako nowoprzyjętych. Temsamem więc robotnicy tracili prawo do płatnych urlopów, przewidzianych umową, oraz pozbawieni byliby przez trzy miesiące węgla deputatowego.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie w świecie robotniczym.

Trzy ciekawe procesy
w Królewskiej Hucie

Przed sądem grodzkim w Król. Hucie odpowiadał wczoraj znany z szeregu oszukańczych wyczynów Ludwik Zaczek, którego na rozprawę doprowadzono z więzienia w Wiśniczu, gdzie odsiaduje karę 5-letniego więziena za oszustwa.

Zaczek grasował na terene Król. Huty i okolicy i przedstawiając się jako wysłannik jednego z banków wyłudzał pod pozorem sprawdzania wygranych obligacje pożyczek państwowych, które następnie sprzedawał. Zaczek poszkodował w ten sposób dużą ilość osób na sumę kilku tysięcy złotych. W wyniku rozprawy Zaczek został skazany na dalsze dwa lata więzienia.

*

Ten sam sąd rozpatrywał sprawę Jana Matuszka, Jana Michalika i Michała Gepperta z Chropaczowa, oskarżonych o należenie do zabronionej na terenie Państwa Polskiego organizacji niemieckiej Deutscher Freibund, propagującej ponowny plebiscyt na terenie G. Śląska. Oskarżeni organizowali oddział tego związku, który istnieje tylko na terenie Niemiec na polskim Śląsku.

Wszyscy trzej skazani zostali na karę po 3 miesiące aresztu i po 50 złotych grzywny.

*

Za kolportaż polis asekuracyjnych towarzystw zagranicznych, które nie mają prawa działania w Polsce ten sam sąd skazał agentów Wilhelma Klechę i Leona Petrycha na karę każdego po jednym miesiącu aresztu i 100 złotych grzywny.

—:::*:::—

„Kowale" komunistyczni
i ich „kuźnie"

W dniu wczorajszym zostali przytrzymani przez wydział śledczy w Katowicach Hendel Manel Landau z Katowic oraz Szmul Silberberg z Będzina. Landau jest wybitnym komunistą i sprawuje funkcje łącznika komitetu okręgowego Komunistycznej partji na terenie zagłębia. Z ich polecenia drukarnia Ludowa w Katowicach wydrukowała znaczniejszą ilość czasopisma „Kuźnia", które Landau i Silberberg zamierzali rozesłać do Warszawy i Łodzi.

Na skutek postanowienia sądu okręgowego w Katowicach zajęto w drukarni Ludowej cały nakład „Kuźni" w ilości 5.000 egzemplarzy. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Silberberga wypuszczono na wolną stopę, nad Landauem zaś zawieszono areszt śledczy.

—:*:—

Z więzienia-do więzienia
Krótki okres wolności złodziejskiej

Dzisiejszej nocy dokonano śmiałego włamania do restauracji Józefa Grali w Król. Hucie (3 Maja 75). Sprawca, którym okazał się notowany w rejestrze przestępców 52-letni Jan Dzirza, dostał się do wnętrza przez okno od podwórza, a następnie zabrał cały zapas papierosów oraz wartościowy szal jedwabny.

Na ślad sprawcy nietrudno było policji trafić, bowiem na miejscu znaleziono portfel z dokumentami, które wypadły z kieszeni Dzierzy podczas roboty. Dzierza dopiero przed kilku dniami został wypuszczony na wolność z więzienia karnego w Cieszynie, gdzie odsiadywał karę jednorocznego więzienia za włamanie.

—•*•—

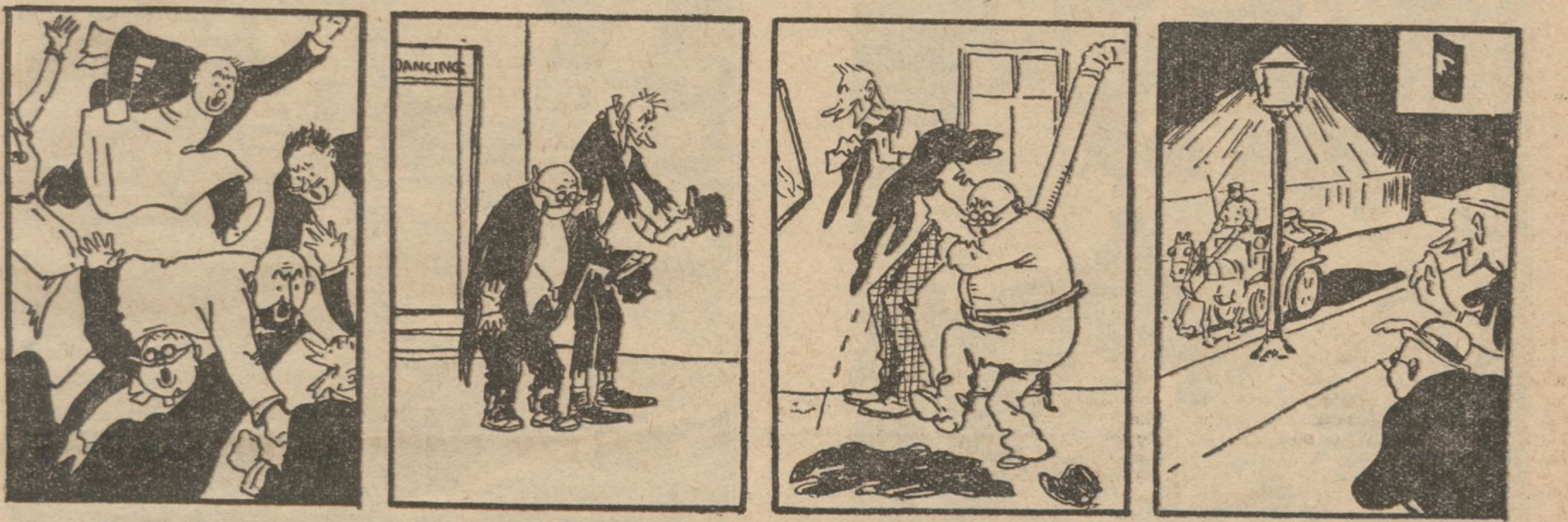
Przygnieciony
płytą żelazną

W oddziale tokarni huty „Pokój" został przygnieciony w czasie pracy cieżka płyta żelazną tokarz, Robert Weżyk, który uległ złamaniu uda i ciężkim obrażeniom wewnętrznym. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: III — DZIEŃ szósty



Amant ujął się za damą
Broniąc dzielnie jej honoru
A choć nie jest już młodzikiem,
Sporo jednak ma wigoru.

Finał zajścia był żałosny
Świadczą o tem w strojach braki:
Połamane dwa cylindry
Postrzępione mocno fraki...

A że w takich garniturkach
Wyglądali niezbyt godnie,
Wolą stare, ale całe
Marynarki, oraz spodnie...

Kiedy wyszli na ulicę,
Pączek, który szedł na przedzie,
Krzyknął nagle: „Popatrz Strączku!
Ktoś tam w czarnej masce jedzie“...
(Dalszy ciąg jutro).

Szósty dzień III-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi“ przynosi nam szósty skrawek „wycinanki“ umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 12, ułożyć wizerunek „przestępcy“, który skradł drogocenną kolję panny Lali, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

Po dwu stronach okienka

O harmonję między obywatelem a urzędnikiem

Stare, jak świat, zagadnienie: przepis i człowiek, ustawa i wykonanie, litera prawa i sumienie ludzkie... I stara też, jak świat, prawda: niema tak dobrej ustawy, której nie mógłby wypaczyć bezduszny urzędnik i niema przepisu tak złego, któregoby człowiek z głową i sercem nie mógł choć trochę przystosować do życia.

Stwierdza się na wszystkich drogach i bezdrożach biurokratyzmu.

Machina państwowa nie może działać bez różnych formalności, zawsze źle widzianych przez obywatela. Ale ma ten obywatel świętą rację, protestując i złorzecząc, kiedy przywala go góra nienawistnych „papierków“.

Stróżem tej góry jest nierzadziej człowiek-maszyna, ludzki automat, urzędnik taki, który widzi papierki, a nie widzi człowieka. To jest zmora wszystkich społeczeństw cywilizowanego świata. Utrudnia i obrzydza życie. Wznosi mur pomiędzy urzędem państwowym a obywatelem. Stwarza atmosferę niechęci do wszystkiego, co „pachnie“ urzędem. Budzi ów niezdrowy, swoisty lęk, z jakim obywatel przekracza próg instytucji publicznej.

Ale bądźmy sprawiedliwi. I tym również stróżom „papierków“ nie jest błogo na świecie. Jest nieraz molestowany niesłusznie, niecierpliwiony, zaharowany i przytłoczony troskami prywatnemi. Więc — nieuśmiechnięty i zgryźliwy. A przytem — przepisy, formalności, instrukcje, schemaciki, zakresy kompetencji, cały „tok urzędowania“ trzyma go w kleszczach biurokratyzmu, odbiera inicjatywę, automatyzuje i powoli, powoli doprowadza do stanu „robota“.

Wtedy obywatel — jak dziad, który przemawia do obrazu, a obraz — wiadomo. Wtedy niema już porozumienia, nie mówiąc o pospolitej, ludzkiej życzliwości.

Życzliwość, względność, wyrozumiałość! Byłyby całkiem możliwe. Przydałyby się stronom obydwom. Powaga urzędu niczby na tem nie straciła, a życie obywatela byłoby o wiele lżejsze.

Urzędnik i obywatel — nie są to dwie strony barykady.

Wchodzimy do urzędu. Ani jednej twarzy groźnej. Ani jednej miny wyniosłej. W rozmowie — niema tonu oschłości. W powietrzu nie czuje się grozy. Mamy oddech normalny. Mówimy ze sobą, jak równi. „Okienko“ nie jest otworem, przez który patrzymy w czeluście biurokratyzmu. Za „okienkiem“ — pracownik, obywatel, wykonawca potrzeb i wymagań państwa. Przed „okienkiem“ — drugi obywatel, który tu przyszedł spełnić obowiązek, albo po to, żeby się o coś dowiedzieć, albo coś sprostować, czy jakieś nieporozumienie wyjaśnić. Słuchają go, są przystępni, udzielają wskazówek, na wet dziękują...

Co za obraz! Na samą myśl — wzbiera uczucie rzewności.

Takby mogło być. Toby się dało przeprowadzić.

*

Lustracje — doskonała rzecz. Wieść o komisjach lustracyjnych, które teraz zetknęły się w Ubezpieczalniach Społecznych z publicznością, była przyjęta z aplauzem powszechnym. Zjawia się oto jakaś pomoc w walce z piętrzącemi się nieporozumieniami. Ktoś wysłuchuje skarg, chce pomniejszyć górę „papierków“, uprościć załatwianie spraw. Doskonale! Prosimy częściej!

Lecz to nie wszystko. Komisje lustracyjne nie będą pracowały przez okrągły rok. Ich rola jest tymczasowa, nadprogramowa.

A chodzi o trwałą zmianę „programu“... Dwie strony muszą się do tego przyczynić. I urzędnik i obywatel, który — przyznajmy — nie jest bez winy: nieraz dokucza niesłusznie, nieraz za dużo rzeczy „nie uznaje“...

W takiej zwłaszcza instytucji, jak Ubezpieczalnia społeczna, urzędnik musi być przystępny, wyrozumiały, uprzejmy. Przez to da odczuć, że instytucja jest dla obywateli, nie odwrotnie. Przez to sprawi, że instytucja sama będzie przez ogół popierana i szanowana. I spełni misję wielkiej wagi: przyczyni się do zwiększenia harmonji pomiędzy dwiema potęgami: społeczeństwem i państwem. J. W.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. 100, Świętochłowice. Ukazało się ostatnio zarządzenie Ministra Skarbu zabraniające surowo jakichkolwiek tranzakcji obligacjami wzgl. kwitami wpłaty na Pożyczkę Narodową (piszemy o tem obszernie na innem miejscu). Projekt Pana bardzo zresztą aktualny wymaga skoordynowania. Celem uzyskania pieniędzy na założenie spółdzielni należałoby zwrócić się do zarządu kopalni by udzielił wszystkim, którzy przystąpią do mającej się założyć spółdzielni zaliczki na poczet udziałów. W przyszłości prawdopodobnie będzie można złożyć obligacje Pożyczki Narodowej, jako kaucję lub gwarancję, ale narazie jest to wykluczone.

Wieści ilustrowane



Uśmiech wiosny spośród kwiatów.



Wielki pożar zniszczył doszczętnie statek - cysternę w porcie Rouen we Francji.



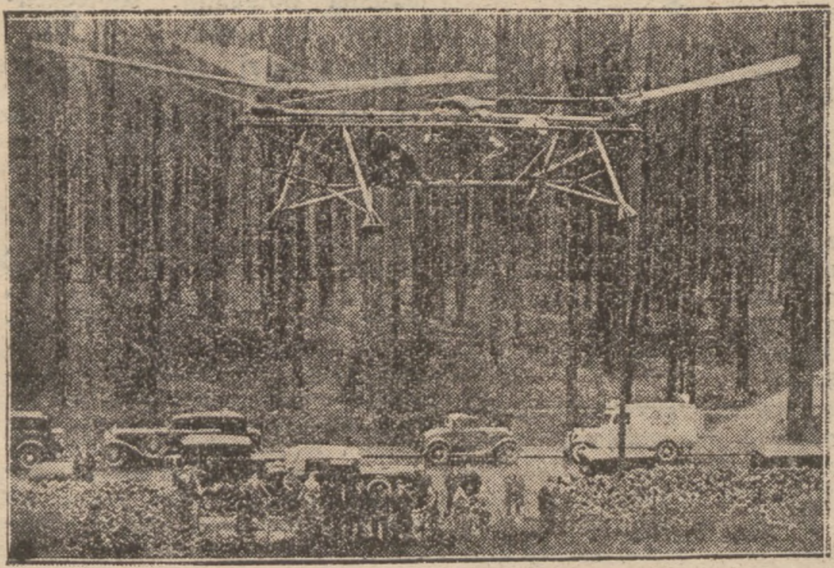
„Oskar" — szympans z paryskiego Zoo — w towarzystwie swego opiekuna.



Pierwsza wiosenna wycieczka.



Skończyły się szczęśliwe dla białych misiów czasy — zima minęła.



Belgijski konstruktor Florinne demonstruje swój helikopter, startując z leśnej drogi w kierunku pionowym.

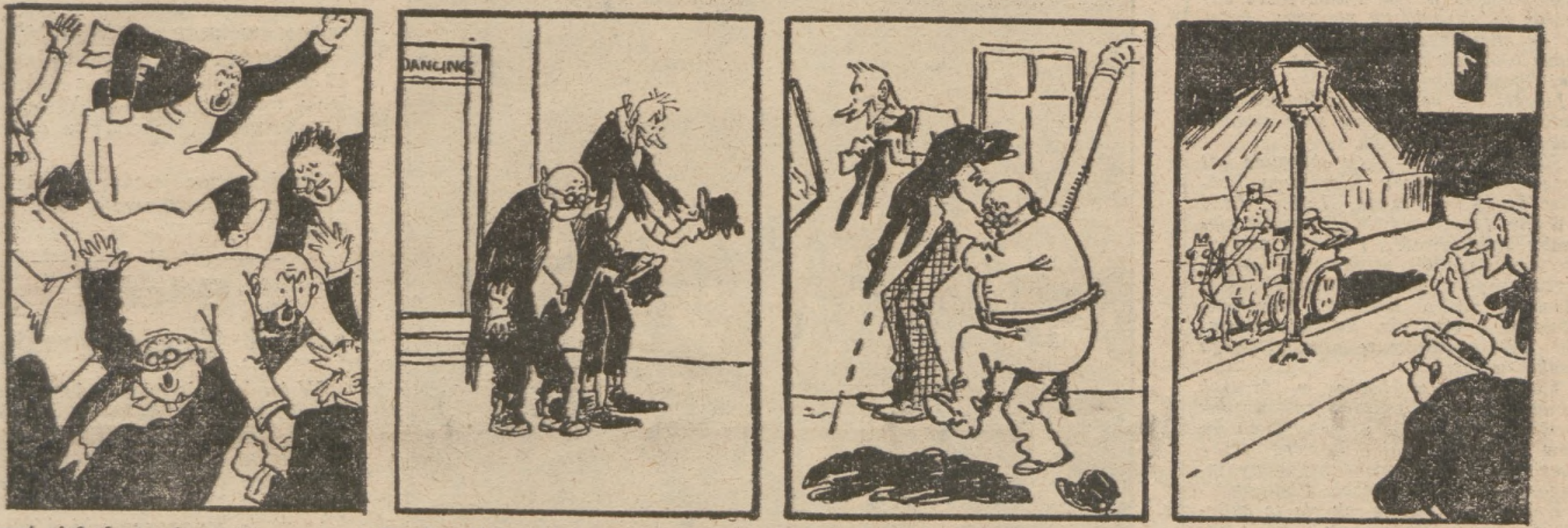


Działo konnej artylerji na zakręcie w pełnym galopie. Zdjęcie z wiosennych manewrów pod Brighton.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: III — DZIEŃ szósty



Amant ujął się za damą
Broniąc dzielnie jej honoru
A choć nie jest już młodzikiem,
Sporo jednak ma wigoru.

Finał zajścia był żałosny
Świadczą o tem w strojach braki:
Połamane dwa cylindry
Postrzępione mocno fraki...

A że w takich garniturkach
Wyglądali niezbyt godnie,
Wolą stare, ale całe
Marynarki, oraz spodnie...

Kiedy wyszli na ulicę,
Pączek, który szedł na przedzie,
Krzyknął nagle: „Popatrz Strączku!
Ktoś tam w czarnej masce jedzie"...
(Dalszy ciąg jutro).

Szósty dzień III-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi" przynosi nam szósty skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 12, ułożyć wizerunek „przestępcy", który skradł drogocenną kolję panny Lali, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

Bandera litewska w porcie gdyńskim

W marcu r. b. zawinęło do portu gdyńskiego 357 statków ogólnej pojemności 311.600 ton, wyszło zaś 358 statków o pojemności ogólnej 342.000 ton. W stosunku do lutego ruch statków zwiększył się na wejście o 53, na wyjście zaś o 57.

Przybyło ogółem w marcu 166 statków z ładunkiem, opuściły port gdyński 323 statki z ładunkiem. Na pierwszem miejscu stoi bandera szwedzka w ilości 96 statków. Wśród reszty statków był 1 litewski.

Sekwestrator broni się przed atakiem 200 uzbrojonych w kije kobiet

Kowel. — Do mieszkańca wioski Uchowieck, Teteruka Michała, przybył sekwestrator, Andrykiewicz Konstanty. Przybył w asyście dwu posterunkowych policji. Teteruk był zresztą władzom skarbowym już z poprzednich wypadków znany jako oporny płatnik i z tej racji ciąży na nim 2-tygodniowy areszt z wyroku sądu grodzkiego, za zbycie zajętego przez sekwestratora mienia.

Tym razem miał paść ofiarą za niezapłacone podatki koń Teteruka; strata, której właściciel konia nie mógłby lekkiem sercem przeboleć. To też widząc sekwestratora, wyprowadzającego pod opieką władzy jego mizerną szkapinę ze stajni, wpadł w szał rozpaczy i próbował rękoczynami mienie swoje ratować.

Natychmiast rozpuszczono po wsi wici. Kto żyw, biegł z pomocą. Chłopów, bądź to że mądrzejsi od bab, bądź też z innych powodów, stawiło się na wezwanie nie wielu. Dopisały natomiast baby. Z kijami, patykami, widłami i różnemi innemi rekwizytami walki zbrojnej, zebrało się ich coś około 200 sztuk.

Sekwestrator skapitulował.

Koń powędrował spowrotem do swego żłobu, podczas gdy w międzyczasie wezwano posiłki z najbliższych posterunków policyjnych.

Posiłki nadciągnęły niebawem. Agresywne baby poniosły sromotną porażkę. Konia zabrał sekwestrator, a policja Teteruka Michała, Bieguna Iwana, Łazarczuka Androniuka, Płatnik Zofję, Płatnik Wilę, Okseniuk Annę i Jefimkę, a dalej Siluk Tatjanę i Owsiejuk Marję, — jako najbardziej z całego tłumu agresywnych. Za wyjątkiem Teteruka, który posiedzi 2 tygodnie w areszcie, pozostałych po spisaniu protokułu puszczono do domu.

Chciał podkuć wszystkie konie rządowe

Kowal spod Wilna, Jan Dziedziejko, uprawiał swój zawód z zamiłowaniem, z większem jednak zamiłowaniem trudnił się wyrobem samogonki, która słynna była w całej okolicy.

Kilkakrotnie karany sądownie, za każdym razem przyrzekał najsolenniej poprawę, lecz za każdym razem wracał do swoich kociołków. Aż, jako niepoprawny przestępca, „zarobił" 300.000 zł. grzywny względnie 6 lat więzienia.

Naturalnie, osiadł w więzieniu. Że jednak Dziedziejko ceni wolność nade wszystko, więc wystosował do sądu podanie, w którem prosi o wypuszczenie go z więzienia, obiecując, iż grzywnę... odrobi. Przysięga, że „podkuje wszystkie konie rządowe", byle nie krzywdzić Skarbu.

Sąd nie uwzględnił jednak prośby kowala. Wyliczono bowiem, że Dziedziejko musiałby pracować bez wytchnienia całe 150 lat, aby w ten sposób grzywnę zapłacić.

RADJO

NIEDZIELA

8: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 8.05: Gimnastyka; 8.25: Muzyka z płyt; 8.40: D. c. muzyki z płyt; 8.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

9: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.

10: Transmisja Nabożeństwa Grecko - Katolickiego z Cerkwi Wołoskiej we Lwowie.

11.57: Sygnał i hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz.

14: Pogadanka dla gospodyń „Od pisklęcia do kury"; 14.15: „Przegląd rynków produktów rolnych"; 14.30: Melodje i pieśni polskie z płyt.

15: Pogadanka: „Dość niedbalstwa— weźmy się nareszcie do naszych sadów"; 15.20: Koncert zespołu jazzowego.

16: Program dla dzieci; 16.30: Kwadrans słynnych artystów; 16.45: J. A. Zaremba: „Pogodki gorolskie łod Zywca", wygł. autor w gwarze żywieckiej.

17: Pogadanka „Ogród w oknie i na balkonie"; 17.15: „Alleluja, Jezus Żywie" — audycja pieśni wielkanocnych w wyk. Chóru Świętokrzyskiego pod dyr. J. Maklakiewicza.

18: Słuchowisko „Święcone u gen. Kniaziewicza" pg. F. Bema; 18.40: Piosenki w wyk. Igo Syma.

19.30: Radjotygodnik dla młodzieży w opr. Br. Winawera; 19.50: „Myśli wybrane"; 19.52: Koncert w wyk. ork. symf. P. R. z udz. A. Didura (bas).

Felieton: „W afrykańskim Paryżu". 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali".

22.25: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05: Gimnastyka; 7.25: Muzyka z płyt; 7.40: Muzyka z płyt; 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.05: Muzyka popularna z płyt; 12.33: D. c. muzyki popularnej z płyt.

15.55: Koncert solistów. Wykonawcy Z. Butkiewicz (wiolończ.) i K. Urbanowicz (bas).

16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny); 16.55: Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru „Cyganerja" z udz. M. Modzelewskiej.

17.50: Skrzynka poczt. rolnicza.

18: Odczyt „Jak powstała fotografja"; 18.20: Muzyka salonowa z płyt.

19.25: Odczyt aktualny.

20: „Myśli wybrane", 20.02: Koncert muzyki łotewskiej w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Medinsa.

21: Felieton: Z dziejów myśli hinduskiej; 21.15: Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. z udz. W. Walewskiej (śpiew).

22.20: Muzyka salonowa.

Zabawa w „Nosa“

Wesoły feljeton

„Gdyby z nami Chopin żył — toby pił“ — powiada „zawiany“ Nos w „Weselu“ — Wyspiańskiego. Zabawmy się więc dziś w „Nosa“, ale niech wszelką myśl o kieliszku zastąpi słowo: gdyby...

Gdyby naprzykład radjo wynaleziono w IX wieku przed Chrystusem, słyszeliby ludzie w tym czasie przez mikrofon najwspanialsze poematy świata — „Iljadę“ i „Odysseję“, wygłaszane osobiście przez Homera z Attyckiej Rozgłośni.

Inaczej też po śmierci Homera musiałby wyglądać żarliwy spór siedmiu miast o jego rodowód.

Siedem miast! — Tyle akuratnie jest rozgłośni w Polsce: Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań, Lwów, Łódź i Wilno. I cóż za świetny pomysł możnaby zrealizować!... Poprostu umówilibyśmy się. W programach radjowych audycyj, siedem naszych stacyj kłóciłoby się o Homera. Zawzięcie. Stoicko. Z erudycją. Każda radjostacja występowałaby w imieniu swego punktu widzenia.

Tymczasem słuchacze w Atenach zapadaliby w filozoficzną zadumę na środku rynku, gdzie ze wszystkich rogów grzmiałby bój o Homera przez specjalnie zainstalowane megafony innego Greka, niekoniecznie Philipsa.

Z czasem przesunęłoby się te audycje do działu „Rozmaitości“, gdzie podawałoby się równocześnie przy okazji bliższe dane, co do firm kunsztowej broni i wykwintnych szat mędrców greckich i wojowników.

Ale biegnijmy myślą chyżo naprzód!

Na Olimpie znalazłby się napewno Marconi, zaproszony na bankiet przez brodatych bogów, cudne boginie i jednego słonecznego attache, Apollina. Dowiedzielibyśmy się przy tej sposobności o wielkiej tajemnicy, którą dotąd okrywa głucha cisza... Jak się nazywa muza radja?

Wszystko to wtedy wydałoby się na bankiecie, bo jakże...? Muza tańca, Terpsychora, chora nie chora, musiałaby zaprezentować wszystkie swe towarzyszki żyjące z nią na Parnasie, gdzie — jak wiemy z plotek historycznych — „bije poświęcone im źródło Kastalskie i falują nietknięte nigdy żadną kosą, rozkoszne, bujne łąki wśród których stąpają swawolne — nieswawolne trzody bogów...“

I okazałoby się odrazu, że muz jest stanowczo więcej niż dziewięć.

Bo przecież odkryto już X Muzę i napisano o tem całą książkę.

Z uwagi na Marconiego, Dzeus nie ukrywałby więcej jedenastej muzy, przeciwnie, kazałby Terpsychorze ubrać ją w nowe kwiaty i włożyć na głowę jej wspaniały wieniec z liści bobkowych, taki, jak maluje Zofja Stryjeńska bożkom słowiańskim.

Po bankiecie byłby bal:

— Cóż to za nimfa urocza! — zawołałby zdumiony genjalny uczony.

— Jakto nie poznajesz jej, mistrzu? — odparłby, Dzeus z uprzejmym uśmiechem — przecież to muza twojego radja, opiekunka twojego wynalazku, który wdarł się w moje niebieskie królestwo żywego słowa i teatru wyobraźni... A nazywa się!..

— I świat-by cały odetchnął. Głośnem stałoby się imię dobrej, pięknej naszej pocieszycielki i opiekunki, domowych ognisk. Wielbionoby ją dawno i czcią należną otoczono. W Polsce np. w homeryckich czasach zbudowanoby dla niej miljon gontyn, do których byłby wstęp wzbroniony wszystkim grzesznikom, poprostu — nie radjoabonentom. Radjopajęczarzy paliłoby się na stosie w obecności rozgniewanych tłumów rzetelnych i sprawiedliwych radjoamatorów.

W ten sposób kultura radja zostałaby już dawno zaprowadzona. Obok W. F. i P. R. symbolem cywilizacji stałoby się już dawno W. R. — Wychowanie Radjowe od dziecka. I do dziś dnia każdy nowonarodzony obywatel Polski musiałby posiadać obok metryki dowodu osobistego i książeczki wojskowej także upoważnienie Urzędu Pocztowo - Telegraficznego na prawo nabycia, założenia i użytkowania radjostacji odbiorczej, wpłacając wzamian 3 zł. miesięcznie!

A tak — to chociaż żyjemy już w XX wieku — jeszcze wielu w Polsce do radja nie dorosło. Obok nich tymczasem pędzi wciąż naprzód rzeka Czasu, pozostawiając z każdym dniem w tyle zacofanych.

Wiosna w górach



Pola krokusów na halach górskich wyłaniają się spod śniegu za pierwszym podmuchem wiosny.

Warunki pracy i płacy w rolnictwie Śląska cieszyńskiego

W ostatnim numerze „Gazety Urzędowej Woj. Śl.“ ogłoszony został tekst umowy ustalającej warunki pracy i płacy robotników rolnych na rok służbowy 1934 na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Umowa dotyczy z jednej strony wszystkich właścicieli i dzierżawców folwarków, posiadających minimum 120 morgów austr. użytków rolnych, z drugiej zaś strony pracowników rolnych, a mianowicie: fornali, komorników, dziewek folwarcznych i kobiet komorniczych.

Warunki pracy i płacy rzemieślników, stróżów, gazdów, ogrodników, stawowych, pastuchów, poganiaczy, woźniców od mleka, jak również osobistej służby będą traktowani indywidualnie. Umowa obowiązuje na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1934 r. Wypowiedzenie służby odbywa się kwartalnie. Czas pracy ustalony został przeciętnie na 9 godzin 20 minut, prócz obsługi inwentarza i karmienia bydła. Wyjazd do pola rano i w południe wlicza się do czasu pracy.

Wysokość wynagrodzenia pieniężnego będzie regulowana kwartalnie, zależnie od podniesienia lub spadku drożyzny.

Niedotrzymanie umowy zbiorowej będzie oddane inspektorowi pracy do rozpatrzenia, który wrazie potrzeby odda sprawę do rozstrzygnięcia komisji rozjemczej.

*

RADJO KATOWICE

8.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 8.05: Gimnastyka. 8.25: Muzyka z płyt. 8.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 9.00: Muzyka (płyty). 10.30: Nabożeństwo z Klasztoru O. O. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: 13.00: Pogadanka z cyklu „2000 lat muzyki“. 14.00: Ks. dr. Rosiński: Odczyt religijny p. t. „Pójdźmy za Chrystusem“ 14.15: Wiadomości bieżące. 14.20. Koncert popularny w wyk. orkiestry Klubu Mandolinistów „Halka“ z Szopienic. 15.00: „Co słychać na Śląsku“, 15.20: Koncert zespołu jazzowego. 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Jak zła Barbarka piekła wielkanocne baby“. 16.30: Muzyka (płyty). 16.45: „Pogodki gorolskie łod Zawca“ (w gwarze żywieckiej). 17.00: „Ogród w oknie i na balkonie“. 17.15: Reportaż z meczu piłkarskiego Ruch—Cracovia z boiska Cracovji. 17.45: „Alleluja Jezus Żywie“ — audycja pieśni wielkanocnych w wyk. Chóru Świętokrzyskiego. 18.00: Słuchowisko p. t. „Święcone u generała Kniaziewicza“. 18.40: Prof. Stan. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“. 19.10. Rozmaitości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: „Co się dzieje na świecie“. 19.50: „Myśli wybrane“. 19.52: Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej. 21.00: Feljeton p. t. „W afrykańskim Paryżu“. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorolog.

Dziś zjazd urzędników woj. śląskiego

Dziś, w niedzielę 8 b. m. o godz. 13-ej odbędzie się w Katowicach w lokalu „Wypoczynek“ przy ulicy św. Jana, V-ty walny zjazd delegatów Związku Urzędników Państwowych i Samorządowych III kat. województwa śląskiego. Władze reprezentować będzie szef biura personalnego dr. Wierzbiański.

Po zakończeniu obrad o godz. 17.30 urządza Związek z okazji 5-lecia swego istnienia Wieczorek Towarzyski, połączony z święconem.

Spodziewane jest przybycie na zjazd p. wicewojewody dra Salomona.

*

Odczyt red. K. Smogorzewskiego

W środę 11 b. m. o godz. 8 wiecz. wygłosi bardzo ciekawy odczyt z cyklu wykładów ZOKZ w Katowicach w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach (Krasińskiego 4), p. redaktor Kazimierz Smogorzewski, korespondent „Gazety Polskiej“ w Berlinie na temat: „Czy dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich?“.

Wstęp wolny — garderoba bezpłatna.

Nie wątpimy, że ten niezmiernie ciekawy odczyt, wygłoszony przez świetnego znawcę stosunków polsko-niemieckich, ściągnie liczne audytorjum.

*

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 8 kwietnia 1934 o godz. 16 Popularne popołudniowe! Rodzina (Słonimski). O godz. 20 Sprzedane dla Związków Pocztowych! Firma (Hemara).

Wtorek, 10 kwietnia 1934 o godz. 20 Popularne wieczorne! Towariszcz (J. Deval'a).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 9 kwietnia 1934. Teatr Polski z Katowic w Bielsku: Papa (Flers'a i Caillavet'a).

REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W KRÓL. HUCIE

Niedziela: 8. 4, godz. 19, Oratorjum „Stabat Mater“ i „Te Deum“, A. Dworzaka.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277